Rok 1871. Kraków, środa 1 listopada. Nr. [illegible]

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 485.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na listopad . . złr. 2
„ od 1 listopada do 31 grudnia . . . . . . złr. 4
Przesyłką pocztową w państwie austrjackiém na listopad złr. 2 c. 25
Od 1 listopada do końca grudnia . . . . złr. 4 c. 50

Kraków 31 października.

Zwróciliśmy wczoraj uwagę na punkta oparcia naszéj polityki galicyjskiéj, na program potrzeb naszych i tyloletnich żądań. Nie czas dziś zapewne kłócić się między sobą o mniejszy lub większy wymiar samorządu i odrębności dla Galicji, kiedy jeszcze nie wiemy, komu wypadnie stawiać te żądania i od kogo spełnienia ich domagać się będzie trzeba. W takiéj chwili dostateczném zaiste jest wskazać na rezolucję galicyjską jako na minimum tego, czego kraj żąda i w różnych przejściach w ciągu ostatnich trzech lat przy każdéj sposobności żądał.

Co do rezolucji galicyjskiéj, zbyteczném byłoby powtarzać dziś sąd o niéj, ale w każdym razie grzeszy ona więcéj pod formalnym niż pod materjalnym względem. Pod tym ostatnim względem zawiera ona żądania, od których kraj ani na włos odstąpić nie może.

Były chwile, gdzie żądaliśmy więcéj aniżeli rezolucja zawiera; niedawno temu była chwila, gdzie nam menerowie polityczni — którzy konferowali z rządem — zapewniali, że dostaniemy więcéj niż rezolucja się domaga; że rząd chce nam dać więcéj. Dziś wobec klęski hr. Hohenwartha nie mamy nadziei, żebyśmy więcéj uzyskać mogli; to też tém silniéj stać powinniśmy przynajmniéj przy tych postulatach, które formułuje rezolucja.

Z rządem, który nie zechce uznać postulatów w rezolucji wyrażonych, nie chcemy mieć nic do czynienia. Rząd, który będzie chciał liczyć na nasze poparcie, musi przedewszystkiém dać gwarancję, że szczerze chce przeprowadzić rezolucję i odrębność prawnopolityczną dla Galicji. Oparci o tę kotwicę, którą w chwili niebezpieczeństwa wrzucamy w burzliwe morze namiętności politycznych, możemy spokojnie przeczekać burzę i parlamentować z każdym nowym rządem, który korona do steru powoła.

Rozpoczynamy dzisiaj zamieszczać nadesłaną nam rozprawę pod napisem:

Sprawa szkół ludowych i wychowania początkowego w Galicji na tegorocznéj sesji sejmowéj.

I.

Jedną z najważniejszych, a najpilniejszą ze spraw krajowych, od któréj przeprowadzenia zależy rozwój całego społeczeństwa naszego i przyszłość narodu, jest *podźwignienie, lepsze urządzenie i rozwinięcie wychowania początkowego i szkół ludowych w kraju naszym.* Jest to sprawa podstawowa dla załatwienia wszelkich spraw innych; gdyż od podniesienia moralności, istotnéj religijności i prawdziwéj oświaty w całym ludzie, zawisło pomyślne przeprowadzenie wszystkich spraw społecznych, ekonomicznych i narodowych, uorganizowanie społeczności na trwałych podstawach i rzeczywisty rozwój narodu. Skutecznym zaś i radykalnym środkiem podźwignienia moralności i prawdziwéj oświaty w całéj ludności są szkoły ludowe dobrze urządzone, a założone w sposób, iżby w nich *całe* młode pokolenie ludu otrzymywało początkowe wykształcenie na podstawie moralnéj, religijnéj i narodowéj, rozbudziło swoje siły duchowe i nabyło niezbędnych początkowych wiadomości.

Zajęcie się tą sprawą podniesienia szkół początkowych i rozwoju wychowania ludu na podstawie moralnéj, religijnéj i narodowéj, jest tém ważniejszą i naglejszą powinnością Galicyi i jéj Sejmu, że prowincya ta, mająca już pewien samorząd i znajdująca się w daleko lepszém teraz położeniu, niż inne kraje polskie, ma także daleko większe względem całego narodu obowiązki. Z obecnéj chwili przyjaznéj, z pomyślniejszego położenia tém pilniéj powinna korzystać Galicya w celu wewnętrznego rozwinięcia ludu i sił jego pracą organiczną — któréj podwaliną jest dobra szkoła początkowa i moralne w niéj wychowanie młodego pokolenia — że nie wie dnia ani godziny, że jutro niepewne a może ciężkie, że nie wie, jak długi jeszcze zostaje jéj czas do pracy wewnętrznéj, zanim sąsiednia potęga zaborcza, tępiąca naszą narodowość w innych krajach polskich, uderzy na Galicyę..... Większą zaś będzie miał kraj nasz siłę do odparcia wroga, a jeżeliby nawet uległ przemocy, dzielniejszą znajdzie w sobie potęgę wewnętrzną do przetrwania ciężkich dni niewoli, jeźli teraz korzystając z lat pomyślniejszych i swobodniejszych wychowa moralnie i narodowo całe młode pokolenie ludu i podniesie je w oświacie w szkołach początkowych, które należycie urządzić i dla wszystkich dzieci przystępnemi uczynić powinien. Tém jeszcze śpieszniéj i usilniéj powinienby Sejm galicyjski i krajowa Rada szkolna pracować nad podniesieniem i rozszerzeniem wychowania początkowowego, że od lat czterech mają je w ręku, a nic prawie pod tym względem nie uczynili.

Ta ważna sprawa podźwignienia i rozwinięcia szkół ludowych i wychowania początkowego, wniesioną została przed Sejm na tegorocznéj sesyi sejmowéj trzema znanemi wnioskami posła Chrzanowskiego i dwudziestu sześciu popierających go posłów W tych wnioskach proponowano wydanie przez sejm ustaw mających na celu: 1) *założenie i utrzymywanie w każdéj gminie bezpłatnych szkół ludowych kosztem funduszu krajowego, o ile gmina sama nie jest w stanie spełnić tego zadania;* 2) *lepsze tychże szkół urządzenie* i zreformowanie całego wychowania początkowego; 3) *wprowadzenie w rzeczywiste wykonanie tak zwanego przymusu szkolnego.*

Zwrócić muszę najprzód uwagę czylelników na ważność i doniosłość 1éj propozycyi, t. j. pierwszéj części wniosków, która tyczy się *zakładania i utrzymywania szkół początkowych.* Wnioskodawcy proponowali w tym względzie, aby sejm wydał ustawę stanowiącą, że szkoła ludowa ma być założona w każdéj gminie, a raczéj w każdym okręgu gdzie jest czterdzieści dzieci w wieku szkolnym, obowiązanych pobierać naukę początkową, a najbliższa dla nich szkoła leży daléj niż o pół mili; powtóre, proponowali, że o ile gmina nie jest w stanie założyć i utrzymywać szkołę ludową, ma być taż założona i utrzymywana funduszem krajowym (naturalnie szanując także wyjątkowe pod tym względem zobowiązania i prawa); wreszcie wnosili, aby ta ustawa była wykonaną w ciągu trzech lat od daty jéj ogłoszenia. Na uchwalenie téj całéj części wniosków nalegali wnioskodawcy przedewszystkiém, albowiem wiedzieli, jak pod względem zakładania i utrzymywania szkół ustawodawstwo nasze dotychczasowe jest niedostateczném i chromém. — Według ustawy sejmowéj z 12 sierpnia 1866 r. o utrzymywaniu szkół ludowych i o tak zwanéj konkurencyi szkolnéj, gmina wraz z obszarem dworskim ma ponosić koszta utrzymania szkoły, rozłożone w stosunku ludności gminy do ludności obszaru dworskiego, wyjąwszy szkół, względem których utrzymania istnieją zobowiązania wyjątkowe. Co się zaś tyczy zakładania szkół ludowych tam, gdzie ich niema, brak jest dotychczas postanowień w ustawodawstwie krajowém. Gdzie więc gmina nie chce lub nie może założyć szkoły ludowéj, tam jéj niema i nie będzie na mocy dotychczasowych ustaw. Również nie może być szkoła należycie urządzoną i utrzymywaną tam, gdzie gmina nie jest w stanie tego wykonać.

Niemniéj ważną była druga propozycya, tj. druga część wniosków, żądająca *zreformowania i należytego urządzenia szkół ludowych* i wydania przez Sejm szczegółowych w tym względzie postanowień. Nie potrzebuję rozszerzać się nad ważnością téj propozycyi, gdyż powszechnie znany jest smutny, z małémi wyjątkami, stan szkół początkowych w kraju naszym, szczególniéj po wsiach. Zaniedbaném jest w szkołach tych główne zadanie szkoły ludowéj, którém być powinno danie dzieciom moralnego wychowania (tj. wpojenie w dzieci zasad moralności), rozbudzenie ich sił duchowych, udzielenie im wiadomości niezbędnych w dalszém życiu i w ich zawodzie. Nauka czytania, pisania i rachowania, niedostateczna zresztą w teraźniejszych szkołach początkowych galicyjskich po wsiach, jest tylko cząstką zadania szkoły ludowéj. Proponowane w tych wnioskach posła Chrzanowskiego zreformowanie i należyte urządzenie szkół początkowych, jest więc bardzo ważném i pilném do spełnienia zadaniem. Największy nakład na szkoły ludowe wtenczas się stokrotnie opłaci, jeżeli szkoły te będą dobrze urządzone.

Co się tyczy trzeciéj części wniosków, mówiącéj o t. zw. *„przymusie szkolnym"*, wprawdzie przymus ten obowiązuje w zasadzie w całéj Austryi, ale nie jest wykonywanym w Galicyi nietylko z powodu niedostatecznéj liczby szkół, lecz także z powodu braku przepisów zastósowujących powyższą zasadę i wprowadzających ją w wykonanie. Przeto w trzeciéj części wniosków proponował wnioskodawca uchwalenie przez Sejm w przyszłéj ustawie dla szkół początkowych w Galicyi, postanowień, które powtórzywszy ogólną zasadę przymusu szkolnego, zawierałyby jéj rozwinięcie w szczegółowych, skutecznych, a do kraju zastósowanych przepisach. Owa okrzyczana przez niektórych zasada przymusu szkolnego orzeka, iż rodzice, którzy nie chcą lub nie mogą dać nauki dzieciom w domu lub jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym przez siebie dowolnie wybranym, powinni posyłać dzie[illegible] te, nigdzie się nieuczące, do szkoły początkowéj, publicznéj, bezpłatnéj. Ustawa państwowa z 14 maja 1869, stanowiąca zasady dla wychowania początkowego i szkół ludowych, a między innemi zasadę przymusu szkolnego, pozostawiła właśnie sejmom krajowym wydanie szczegółowych w tym względzie postanowień.

Dodam tu nawiasowo, że niżéj, zbijając zarzuty wnioskom uczynione, powrócę jeszcze do téj trzeciéj ich części i wykażę, że ci, którzy przeciw tak zwanemu „przymusowi szkolnemu" krzyk podnieśli, albo nie znają rzeczy, przeciw któréj występują, i obowiązujących już u nas ustaw, albo też krzykiem swoim przeciw jednemu projektowi wyrażonemu w tych wnioskach, przemilczając całkiem o dwóch innych, usiłują stłumić odzywający się w całości tych wniosków głos ludzi, pragnących podnieść moralność, prawdziwą religijność i oświecenie w całym narodzie, mianowicie w zaniedbanéj pod tym względem ludności wiejskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 30 października.

ϱ. Co chwila inne pogłoski minsterjalne. Partja centralistyczno niemiecka straciła nadzieję, żeby kogokolwiek z ich „ludzi" powołano do rządu. Cieszą się trochę tylko z pogłoski, bo i tu pewności niema, że się zdecydowano z porady p. Beusta wysłać reskrypt jego redakcji do Pragi, nie czekając na utworzenie nowego rządu Przedlitawji. Formalność kontrasygnatury ma spełnić minister finansów, który ma pozostać na miejscu, Holzgethan.

Niemcy mówią, że ten krok oznacza tyle, jak spalenie za sobą okrętów. Jest to może „hyperbola", ale chwilowo przesłanie sejmowi czeskiemu reskryptu, w którym jako źródło praw wszystkich krajów austr. postawiono „grudniówkę z r. 1867", znaczy tyle, co zerwanie z Czechami układów politycznych. Nie bardzo prawdopodobném jest, żeby w dzisiejszych okolicznościach miano na myśli kreowanie takiego ministerjum, któreby było złożone z ludzi bezbarwnych [illegible]zbyt surowych, o czém jednak mówią w kołach rządowych.

Mieliby *homines novi* zadanie ze wszystkimi żyć w zgodzie i przyjaźni, starać się o przeprowadzenie budżetu, pożyczki i bieżących spraw, do których należą i delegacje wspólne; (o co chodzi Węgrom głównie, żeby nie dać lewicy węg. silnéj broni w rękę), a o ugodzie, rokowaniach, nie byłoby mowy.

Taka kombinacja nie miałaby właściwéj podstawy, a ministerjum nie miałoby racji bytu, chyba, żeby znowu przedsta-

---

ELLA.

POWIEŚĆ

przez

autora „Skrupułów".

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie się kobiety trochę uspokoiły z przebytych wrażeń, a już turkot prześlicznéj karety dał się słyszeć przed bramą, a po kilku sekundach pokazał się wygalonowany lokaj księcia, który w jego imieniu przyszedł im oznajmić, że na rozkazy pań będzie cały dzień stała przed bramą kareta księcia.

Pani Zofja zaczęła perswadować lokajowi, żeby karecie kazał odjechać, że one i tak nigdzie nie jeżdżą, kuracja bowiem wymaga większego ruchu, nic jednak nie pomogło, lokaj odpowiedział, że książe dał mu surowy nakaz, żeby kareta stała zawsze przed bramą, i on od tego odstąpić nie może.

Naturalnie nasze panie nie korzystały tego dnia z grzeczności księcia i nie wychodziły już nawet z domu, żeby widzenia się z nim uniknąć. Na drugi dzień wszakże książę był znów u nich jak się tylko ubrały i zaproponował spacer do *Eichwald*, ładnego miejsca położonego o milę od Cieplic, celu zwykłych kąpielowych wycieczek. Panie nie chciały w żaden sposób przystać na propozycję, książę jednak tak stanowczo i gwałtownie domagał się tego spaceru, że przestraszone kobiety nie wiedząc jak sobie poradzić, zgodziły się na wszystko, nie chcąc nowéj wywoływać sceny.

Zapewniwszy się już o wycieczce, prosił książę pań, aby im mógł przedstawić swego sekretarza, będącego zarazem jego najbliższym prawie przyjacielem, nadzwyczaj zacnego Anglika, z którym on się poznał w podróży po Szwajcarji przed kilkoma laty, a obecnie kroku się bez niego nie rusza.

Dla pań miłą była nawet ta propozycja, spodziewały się bowiem dostać tym sposobem do towarzystwa jakiegoś człowieka rozsądnego, a tém samém będzie im bezpieczniéj wobec awanturniczego księcia.

Kilka minut przed umówioną trzecią godziną był już książę powtórnie u jenerałowej i przedstawiał swego towarzysza p. Sidneja Worth.

Pan Sidnej zrobił na naszych paniach jak najlepsze wrażenie. Był to człowiek może trzydziestopięcioletni, wysoki, szczupły, nadzwyczaj przyjemnego i łagodnego wyrazu twarzy. Ciemne, na skroniach siwizną już trochę przyprószone włosy i gęsta starannie uczesana broda, nadawały mu pewnéj powagi, za którą panie tak bardzo obecnie wzdychały.

W ruchach Sidnej był trochę sztywnym, do czego się przyczyniały niezmiernéj wysokości kołnierze, nie pozwalające mu prawie swobodnie głową obracać, był nadzwyczaj starannie ubrany, a ściśle europejskim swoim sposobem ubierania się odbijał trochę od księcia, który zawsze musiał mieć na sobie coś oryginalnego, co zwracałoby uwagę paryzkich gamenów.

Po kilku słowach konwencjonalnéj rozmowy, zeszły panie na dół, gdzie już czekały powozy. Duży poczwórny powóz zaprzężony *à la Daumont*, parą gniadych koni jak największéj miary, pomieścił całe towarzystwo; naprzedzie siedli panowie, książę naprzeciw Elli, a sekretarz naprzeciw jenerałowéj. — Przy wsiadaniu oświadczył książę paniom, że ich kareta, to jest ta, co zawsze stała przed ich mieszkaniem, pojedzie za powozem, a w niéj będzie panna służąca, na wypadek, gdyby im czego było potrzeba.

Rozmowa szła przyjemnie, sekretarz dużo ciekawych rzeczy umiał opowiadać, a sam książę, skoro wszedł w zwykły tor pogadanki i nic przedsiębrał jakichś ekscentrycznych projektów, należał do bardzo miłych towarzyszy. W drodze z rozmowy dowiedziały się panie, że książę Alfons ma ogromne dobra w ziemi w Krymie, że ojciec jego staruszek mieszka tam dotąd, że jako młodego jeszcze chłopca oddał go do Paryża na wykształcenie i że w Paryżu dłuższy czas przebywał. Obecnie wyjechał na wiosnę z Krymu, z zamiarem udania się do Cieplic, w jesieni bowiem polując postrzelił się przez nieuwagę w ramię, i w skutek tego czuł ból, który wszakże obecnie prawie zupełnie ustąpił. Anglik zaś miał za młodu wielki majątek, służył w armji indyjskiéj, i należał do założycieli towarzystw, które chciało uregulować koryto Gangesu. Na tém przedsiębiorstwie jednak stracił cały swój majątek, a znudziwszy sobie pobyt w Indjach, pojechał z resztkami środków do Szwajcarji, aby widzieć jeszcze niektóre piękności europejskiéj przyrody, a potém się zastrzelić. Los jednak chciał, że spotkał się w podróży z księciem, polubił go bardzo i postanowił służyć mu za sekretarza, dopóki stosunek ten jest mu przyjemnym.

Eichwald należy do najpiękniejszych miejsc w okolicy Cieplic. Park, rozległy widok, zwierzyniec, nareszcie świeże pstrągi, wszystko to nadaje temu miejscu bardzo wiele powabu.

Na przyjęcie naszych gości były tam różnorodne poczynione przygotowania. Nad strumykiem stoi mały hotel w szwajcarskim guście, a za strumykiem okolona drzewami rozlega się niewielka łączka, przytykająca do wysokiéj góry porosłéj dębiną i grabiną. Na téj łączce stał obecnie improwizowany namiot z błękitnéj jedwabnéj materji, a nad wejściem ze świeżych róż monogram z liter E. i J. Namiot wewnątrz różową wybity materją ze wschodnim prawie urządzono zbytkiem. Na około niskie tureckie dywany i kilka małych stolików na jedną osobę, we środku kląb z palm i z najpiękniejszych kwitnących roślin.

Książę Alfons z niezwykłym wdziękiem i uprzejmością umiał grać rolę gospodarza, a Ella tém bardziéj wszystkiém tém była zdziwiona, że wczorajsza jego natarczywość i dziwaczność znikła prawie zupełnie, a natomiast zajęła miejsce wielka łatwość w obejściu. Roznoszono najróżnorodniejsze owoce, chłodniki, na jakie tylko tego dnia stać było Drezno i Pragę, a czas przeszedł naszym paniom bardzo przyjemnie, częścią w namiocie, częścią na spacerze do lasu i do zwierzyńca. Zatrzymano się tam aż do wieczora, książę pod różnemi pozorami zwlekał wyjazd, tak, że się już zciemniało, gdy panie wsiadły na powrót do powozu.

Powrót ich do Cieplic był wszakże jak gdyby jakim tryumfalnym wjazdem, cała droga na przestrzeni prawie milowéj oświecona była lampami i transparentami najróżnorodniejszych kształtów i kolorów, a duży pagórek na prawo gorzał porozkładanemi ogniami, podobnemi do naszych sobótek, tworzącemi ogromne gorejące imię „Ella".

Nasze panie w trudném były położeniu, ignorować całéj téj miłosnéj owacji nie było można, dziękować także bardzo nie mogły, nie chcąc nadal podobnych rzeczy wywoływać; szczęściem, że dowcipny Sidney ułatwiał paniom ambarasujące położenie, ożywiając rozmowę wesołemi spostrzeżeniami, i utrzymując towarzystwo w ciągłym prawie śmiechu.

Ella była promieniejąca, cały dzisiejszy festyn wzbijał naturalnie jéj dumę w obłoki.

Nazajutrz książę przyjechał paniom podziękować za wczorajszy spacer i powiedział im dość kategorycznie, że one w tak szczupłém i skromném mieszkaniu dłużéj pozostać nie mogą, że jest już naprzeciwko dla nich urządzone pierwsze piętro i że jego służba przyjdzie tutaj za pół godziny, aby być na rozkazy pań i przewieźć ich rzeczy.

Panie oburzyły się tą propozycją.

— Jeżeliśmy wczoraj przyjęły spacer z panem — mówiła pani Zofja — to stało się to tylko na usilne jego naleganie... widzimy wszakże, że źleśmy zrobiły; książę pozwalasz sobie bowiem takie propozycje, których nietylko że przyjąć pod żadnym warunkiem nie możemy, ale które nas obrażają...

— Panie wszystko źle tłómaczyć chcecie — odrzekł z ferworem książę — ja się staram o rękę panny Elli i nie mogę na to pozwolić, aby miała w Cieplicach złe pomieszkanie; moim obowiązkiem było wyszukać paniom odpowiedniejszy lokal i nie widzę bynajmniéj, aby w tém było coś, coby panie dotknąć mogło... owszem ja sądzę, że panie słusznemu temu żądaniu zaraz zadosyćuczynicie.

Oko Worlicza przy tych słowach takiego groźnego nabrało wyrazu, że Ellę formalnie dreszcz przeszedł z przestrachu. Pani Zofja jednak z właściwą w takich razach kobietom godnością kategorycznie odpowiedziała księciu, żeby się nie zapominał i żeby swém niewłaściwém postępowaniem nie przymuszał ją do wypowiedzenia mu swego domu.

Na te słowa z wściekłością prawie wybiegł Worlicz z pokoju; zaledwie jednak kobiety mogły się opamiętać, a już klęczał przed panią Zofją, przepraszając ją za swoją gwałtowność.

— Ja nie mogę się patrzeć na to — mówił książę na klęczkach — abyście panie w tak niewygodnym mieściły się pokoju, mnie to oburza, żeby kobieta, któréj chcę życie poświęcić, którą uwielbiam, nie była otoczona na każdym kroku blaskiem i przepychem się jéj należącym.

— Dziękujemy za dobre serce — odpowiedziała trochę z ironją pani Zofja — ale ofiary pańskiéj w żaden sposób przyjąć nie możemy i prosimy wszelkich tego rodzaju unikać propozycji, jeżeli książę nie chcesz nas przymusić do wyjazdu z Cieplic.

— Przebaczenia, przebaczenia!.. moje panie — zaczął jeszcze wołać książę — o mało że z wielkiego ferworu w rękę Elli nie pocałował, i nie wyszedł z pokoju, dopóki nie usłyszał z ust pani Zofji i Elli, że mu nie będą pamiętać dzisiejszego postępowania i że mu przebaczają. Przepraszania księcia miały nawet w sobie coś tak dobrodusznego i naiwnego, że cała scena lekkim u Elli skończyła się uśmiechem.

— Dziwny człowiek! — mówiła Ella, gdy się książę oddalił — gwałtowny i łagodny, namiętny jak piekło... gdy wybiegał od nas, był tak przerażającym, że nie zwykłam się lękać ludzi, a przecież ta chwila tak mnie przestraszyła, że dopiero teraz zaczynam do siebie przychodzić.

— Nie mamy tutaj czego dłużéj robić w Cieplicach, i tak kuracja niebardzo mi skutkuje — mówiła matka — wyjeżdżajmy póki czas, póki się tylko na dzisiejszéj skończyło scenie. Człowiek to gwałtowny, dziki, ukrywający wulkany w swéj piersi, nigdy nie można z nim być pewnym, jakie będzie jego postępowanie; miłość, którą dzisiaj dla ciebie okazuje, może jutro przejdzie i może równie gwałtownie nas porzucić, jak gwałtownie staranie się swe rozpoczął.

Pod świeżém wrażeniem niemiłéj sceny Ella równie zgadzała się na projekt matki, a po kilku jeszcze wymienionych zdaniach zdecydowały się panie, aby w przeciągu trzech dni potajemnie wyjechać do Drezna i pozbyć się tym sposobem księcia, który się tylko mógł stać przyczyną jakich nowych nieszczęść.

Tymczasem książę po wczorajszéj awanturze był znów grzeczny i łagodny, jak młodzieniec wyrosły na paryzkich salonach, a Ella nie mogła sobie zdać sprawy, jakim sposobem ten sam człowiek w chwili dziwnego jakiegoś rozdrażnienia tak straszne robi wrażenie.

Dwa następne dni przeszły już tylko na zwykłych spacerach; książę nie ośmielał się nowych robić propozycji, a trzeciego dnia zaczęły panie pakować rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiało prowizorjum, jak wszystkie dotychczasowe w naszéj Przedlitawji.

P. Andrassy przybył tu, mówią, że z rozkazu cesarza. On jeden, a p. Beust drugi, muszą się dziś silić na nowy koncept, jakby to wyleczyć słabą Austrję — słabość widocznie wewnętrzna, ani w Saksonji zkąd p. Beust pochodzi, ani w Węgrzech takiéj niema; lekarze więc niepraktycznie zrobią nowy eksperyment nowych swych teorji na Przedlitawji.

Pewności niema, kogo cesarz powoła do wzięcia sukcesji po ministerjum Hohenwarta, w każdym razie trudności będą wielkie, bo ich niemało przygotowano z góry. Minister węg. już teraz musi się i w sejmie węg. usprawiedliwiać co do swéj ingerencji. Dwie interpelacje postawiono. Jedna z nich, tj. Tiszy (jak telegram powiada) idzie daléj jak rzecz, o którą chodzi, bo wyciąga wniosek, że dla Węgier zbawienną będzie tylko „unja personalna". Czeskie organa ciągle w jednym duchu się odzywają, tj. że teraz tylko deklaracja i żądanie bezwzględnéj odrębności państwa będzie hasłem Czechów.

To wszystko byłoby dobrém, nas nie tyle obchodzi, ile tych organów ekspektoracje nas nawet dotyczące.

Kokietują z Moskwą, piszą dytyramby na nici przyszłości słowiańskiéj *per medium* cara, entuzjazmują, ze młody książe małéj Serbji ściska rękę wielkiego białego cara w Sebastopolu (choć to więcéj poezja, bo tylko pierwszy z ciekawości tam pojechał), to jeszcze ujdzie, bo to ich zwyczaj, ale że *Pokrok* poważny z urąganiem powiada do Węgrów, „że Warszawa jeszcze nie zdobyta na rzecz Czartoryskiego," i nas trafia z insynuacją, a przytém nieprawdą ukrytą, jakoby Warszawa legalnie należała sile surowéj... to musimy powiedzieć grzecznie, że takiéj polityki wewnętrznéj, wyrachowanéj na skutek, nie rozumiemy.

Wiedeń. Skład przyszłego ministerstwa nie da się jeszcze ani w przypuszczeniu nawet oznaczyć. Hr. Andrassy przybył już na wezwanie do Wiednia. Jest pogłoska, że ma objąć posadę kanclerza państwa w miejsce hr. Beusta, który ma zostać prezydentem ministrów. Przypuszczenie to nie jest prawdopodobném; na polu polityki wewnętrznéj nie będzie już hr. Beust zapewne nigdy zbierał wawrzynów. — Według innéj pogłoski bar. Gablenz ma być powołany do utworzenia nowego gabinetu, ale w kołach decydujących zarzucają mu, że jest zbyt liberalnym. Zdaje się zatém, że i jego kandydatura skończy się na niczém.

— (Pirchusowe zwycięztwo.) Stronnictwo centralistyczno-wiernokonstytucyjne, które się głównie przyczyniło do upadku ministerstwa hr. Hohenwarta, zawiodło się w oczekiwaniach swoich, sądząc, że przyjdzie do steru rządu. Dotąd wcale się jeszcze na to nie zanosi, aby ludzie z tego obozu powołani być [illegible] do złożenia nowego ministerstwa. Przyszłość niepewna trwoży ich; w nowém położeniu zbyt prędko doznali rozczarowania i nie wiedzą, co im daléj czynić wypadnie. Centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie, które się przedtém w tak bezczelny sposób rozpierało, przycichło nagle, jakby pod wpływem gniotącego przeczucia bliskiéj burzy, jak gdyby przekonane, że możnaby było obalić ministerstwo chcące ugody, lecz nie można wyrwać z piersi miljonów ludzi ciągłego dążenia do uzyskania praw swoich, nie można z sumienia ogółu wyrugować idei sprawiedliwości, która zawsze stać będzie po stronie ugody. Tymczasem mogą się centraliści tém pocieszać, że choć sami niezdolni są do rządzenia, przynajmniéj innym także rządzić nie pozwolą.

Praga 27 października.

Krsp. Los rozstrzygnięty; Austrja rozpocznie wkrótce najnowszą erę swoją. Niemcy przeszli do porządku dziennego nad żądaniami czeskiemi, lecz żaden rozsądny polityk nie będzie mógł zostawać w tym nieszczęsnym obłędzie, że témsamém sprawa czeska naprawdę zepchniętą została z porządku dziennego. Tymczasem pomijam dalsze w tym względzie uwagi i podam wam kilka pewnych szczegółów o ostatnim okresie przesilenia, o którymbyście się zkądinąd nie mogli byli dowiedzieć.

Przedewszystkiém zwracam na to uwagę waszą, że podany częściowo w Peszcie (wydanie wieczorne z d. 26 paźdz.) reskrypt cesarski zgodny jest z prawdą i rzeczywistością. Żądano od przewódzców czeskich bezwarunkowego uznania konstytucji grudniowéj, urządzającéj wzajemne stosunki pojedyńczych królestw i krajów; żądano, by Czesi wysłali posłów swoich do rady państwa i tam wnieśli projekta swoje co do zmiany konstytucji. O uznaniu artykułów zasadniczych naturalnie ani mowy nie było. Prócz tego żądano przyjęcia ustępu wypowiadającego, że ugoda z Węgrami prawnie istnieje i nie potrzebuje żadnego dodatkowego uznania. Przewódzcy czescy oświadczyli gotowość swoję do przyjęcia tego ustępu, lecz co do innych punktów nie chcieli ani na włos ustąpić. To niechaj posłuży do objaśnienia wiadomości, że przewódzcy czescy zgodzili się na żądania węgierskie.

Następnie muszę sprostować pogłoski, które się rozwodzą o jakiémś zwycięztwie hr. Beusta. Mogę wam donieść z wszelką pewnością, że hr. Beust bardzo był skłonnym do kompromisu; po demonstracji w auli wiedeńskiéj, starał się zbliżyć do Hohenwartha, a przez pośredników swoich dał mu dość jasno do zrozumienia, że chciałby z nim zawiązać przyjacielskie stosunki. Ale Hohenwarth był bardzo obrażony, czuł się aż nadto pewnym wobec hr. Beusta, skompromitowanego gorszącém zachowaniem się w uniwersytecie, zresztą miał zupełnie inne pojęcia o czci osobistéj jak hr. Beust i dlatego szorstko odrzucił wszelkie kroki do pojednania. W skutek tego hr. Beust uczepił się tém mocniéj hr. Andrassyego, który jeszcze na czas przyszedł z pomocą „uciśnionemu" państwu i „zagrożonéj" konstytucji. Hr. Beust dał znak do wstrzymania działań ugodowych, a hr. Andrassy rzeczywiście im zaszedł drogę.

Andrassy stał na czele przymierza, intrygującego skrycie przeciw ministerstwu hr. Hohenwarta i przeciw żądaniom czeskim; on w końcu jawnie z zwolennikami swymi przeciw nim wystąpił. Pokazało się to przedewszystkiém na posiedzeniach wielkiéj rady koronnéj, gdzie hr. Andrassy, jak was o tém z najlepszego źródła zapewnić mogę, prawdziwie wściekał się na projektowaną ugodę i głównie przeciw niéj prz mawiał. Hrabia Beust popierał go w tym względzie, ale jedynie Andrassy wziął na siebie „godną uznania" rolę, by w najjaskrawszych kolorach odmalować zgubne i groźne następstwa żądań czeskich, tak, że cesarz nie mógł się oprzeć jego dowodom.

Daléj, jako szczególną oznakę węgierskiéj żądzy panowania muszę i to jeszcze podnieść, że hr. Andrassy między innemi argumentami swemi i ten także ośmielił się przytoczyć, że Słowianom w Austrji nie można czynić żadnych ustępstw. Umiał on tajne zamiary, plany i związki narodowości słowiańskiéj przedstawić w tak niebezpiecznym świetle, że argumenta jego jak upiór straszliwy stanęły wśród obradnjących. Nie mogę jednak przemilczeć, że hr. Andrassy godził się na jeden wyjątek. Powiedział bowiem, że Słowianom w ogóle, a w szczególności Czechom nie można czynić żadnych ustępstw, lecz co najwięcéj dla Polaków możnaby zrobić wyjątek i zawrzyć z nimi odrębną ugodę. Możecie się zatém na to przygotować, że ugoda z Galicją nie będzie wprost odrzucaną i że ją przedewszystkém Węgrzy popierać będą. Jeżeli więc Polaków zaczną znów wabić, bądźcie pewni, że zaczyna się robota *par ordre du moufti*.

W końcu chcę wam jeszcze podać dwa fakta, które mogą posłużyć jako szacowny materjał do charakterystyki Hohenwarta. Przewódzcy czescy spisali dobrze umotywowane oświadczenie, dlaczego nie mogą się zgodzić na przedstawiony im projekt reskryptu i oddali je Hohenwartowi, by je wręczył cesarzowi. Hr. Hohenwart odczytał oświadczenie i powiedział: To przecież jest cokolwiek zawiele, za to nie mógłbym wziąć na siebie odpowiedzialności przed cesarzem." Zrobiono mu uwagę, że może odpowiedzialność zwalić na autorów, na co odpowiedział: „Jeżeli panowie sądzicie, że może być wręczone cesarzowi, podejmę się tego zadania." To rzekłszy, odszedł. Opowiadano potém, że cesarz zapytywał Hohenwarta o osoby, któreby teraz miały objąć rządy. Hohenwart prosił cesarza, by [illegible] sownym zwrocie zrobił uwagę, że wypróbowani doradcy korony, których głosy rozstrzygnęły przesilenie, zapewne i w tym przypadku potrafią sobie poradzić.

Francja.

Bordeaux 24 października.

K. Obecny rząd we Francji, jakkolwiek na przeważnéj woli narodu oparty, ciągle wszelako za tymczasowy tylko uważać musimy, bo chociaż idea swobody, zwiększając coraz więcéj szeregi swych wyznawców, wielu już dziś i najwięcéj nawet zacofanych przyprowadziła do poznania téj jedynéj prawdy, że o szczeréj wolności li tylko pod rządem republikańskim marzyć można, to jednak monarchiczna większość wersalskiéj izby, opierając się na podstawie wolnego głosowania, z którego łona wyszła, niepomna warunków, w jakich do steru powołaną została, chce wmówić w siebie, że ona jedna ma tylko prawo rozrządzania losami Francji i że ta Francja li tylko pod żelazną ręką korony przyszłość swą zapewnić i ubiegłą świetność odzyskać jest zdolną. Naród z niechęcią spogląda na tych nowych intruzów do władzy, a ludzie najwstęczniejszych pojęć i najwięcéj skrajnych, nawet nie wyłączając bonapartystów, pomimo szczeréj chęci, poparcia obecnéj bo po ich myśli działającéj izby, nie mają jednak śmiałości aby powiedzieć, że izba wersalska ma zasadę i prawo bytu, w chwili, gdy tyle haniebny pokój z Prusakami, do którego podpisania wyłącznie tylko wysadzoną została, za stały i niezmienny uważać należy.

Lecz cóż pomoże zasada wobec naprzód wyrachowanego i na złéj woli opartego uporu? cóż pomogą zmowy w łonie saméjże izby, przeciw mianowaniu się konstytuantą tych, co żadnego do tego nie mają prawa?.. na cóż się przyda protestacja dzienników przeciw nieuzasadnionéj uzurpacji władzy, lub adresa tysiąca obywateli do téj przesławnéj izby, o rozwiązanie jéj wnoszone?.. monarchiści stoją dumnie jako twarde skały, a z ironicznym uśmiechem litości przyjmując pociski zrozpaczonych tą nieszczęśliwą tymczasowością republikanów, sądzą, że w końcu arsenał się ich przebierze i na grobie rzeczypospolitéj hymn zwycięztwa zanucić będą mogli.

W istocie, smutne to jest przejście, a to tém więcéj jeszcze, iż trudne i niepewne z niego wyjście. Tyle złego do zburzenia, a tu dotychczas jednéj nawet nie zniesiono cegiełki. Oświata na tym samym co i za cesarstwa stopniu; w wojsku nieład i to samo nieuctwo; administracja niedostateczna. Słowem, wszystko trzeba zmienić, wszystko z gruntu przewrócić, a cóż dotąd zrobiono? niestety nic, i tylko nic, jednego naprzód nie postawiono kroku, bo na czele interesów krajowych stoją monarchiści, którzy bądź bezpośrednio, bądź przeważnym swym wpływem paraliżując najlepsze nawet częstokroć dążności, pragną dowieść podstępem i fałszem, że rzeczpospolita to anarchja, że rzeczpospolita niezdolna jest uszczęśliwić narodu, bo jego dobra nie zna, bo jego potrzeb pojąć nie umie, więc precz z rzeczą pospolitą! niech żyje złocony bałwan, któremu kłaniając się, kadzielnikiem chociaż można zostać u stóp jego tronu. Alež jakže tu myśleć o przeobrażeniu téj Francji, któréj spruchniałe podstawy blizkim grożą upadkiem, tak szybkiego i nagłego wymagają ratunku. Izba w większości monarchiczna, podzielona na osobiste koterje i więcéj o dogodzenie fałszywym częstokroć ambicyjkom, jak o dobro kraju dbająca. Prezydent rzeczypospolitéj przez izbę mianowany i na jéj skinienie w liczbę zwykłych śmiertelników napowrót wrzuconym być mogący, to czczy tylko tytuł, gdyby bowiem i miał jakieś liberalniejsze na myśli cele, to niczém inném, jak tylko wiernym wykonawcą woli swych ministrów być może. Ministrowie napoły monarchiści, a i Juljusz Simon nawet, ów zagorzały protektor ludowéj oświaty i rozgłośny niegdyś republikanin, dziś, gdy oświatę trzyma w swym ręku, nic dla niéj dotąd nie zrobił, chyba tylko, że usunął od obowiązków dwóch profesorów liceum za to, że zajmowali się publicystyką, przesyłając artykuły swe w duchu potrzeby i postępu pisane, do dzienników, lub téż, że mianował świeżo dwóch księży inspektorami akademji.

Armja komenderowana przez dawnych bonapartystowskich jenerałów, którzy, prócz niezdolności lub hańby, nic więcéj ojczyznie swéj podczas ostatniéj nie przynieśli wojny.

W sądownictwie dawni członkowie komisji śledczych, które po zbrodniczym zamachu Napoleona tak ważną odegrały rolę, wysyłając w roku 1852 tysiącami prawych i zacnych obywateli Francji na wygnanie, lub zapełniając forteczne więzienia ludźmi, których jedyną zbrodnią była miłość ojczyzny, z wsławionym pośrednikiem carskich miłostek panem Devienne, prezesem najwyższego sądu na czele, mają czelność wydawać wyroki w imię téj sprawiedliwości, któréj świętą zasadę tak haniebnie nie wahali się pogwałcić. W administracji nadużycia na moskiewski sposób, a liczne na miljony kradzieże przy zakupnie wojennych materjałów, w których wiele bardzo znaczniejszych nawet figur cesarstwa, grubo zostało skompromitowanych, smutne o Francji wzbudza w nas przekonanie.

Choroba ciężka, gwałtownych więc potrzeba do uleczenia jéj środków. Zrozumiała tę nieszczęsną pozycję garstka wiernych narodowéj sprawie patrjotów, a szerząc ideę wolności w kraju, niezbyt wiele pod tym względem zaawansowanym, dopięła w wyborach lipcowych, dla uzupełnienia wersalskiéj izby przeprowadzonych, zamierzonego celu i rzucając w gromadę zacofanych przeważną liczbę dobrych patrjotów, dowiodła, że naród pojmować [illegible] prawdziwą wielkość swych interesów. Ważna ta jednak oznaka umysłowego postępu wiele na wersalczyków wpłynąć nie zdołała; dwie więc pozostały alternatywy: rozpędzić siłą tę czeredę kupczących judaszów, lub wyczekiwać innéj jakiéj mniéj gwałtownéj okoliczności, aby im zupełny brak ufności, a nawet pogardy okazać; z obecną bowiem izbą nietylko że wszelki postęp polityczny jest niepodobnym, ale nadto i przyszłość Francji przestraszająca. Rzućmy pobieżnie okiem tak na pierwszy jak i drugi z tych środków, przypuszczając ich możliwość i sposób zrealizowania.

Aby zmienić formę rządu siłą, trzeba się oprzeć na bagnetach i rzecz to nie nowa. Napoleon przy ich pomocy z taką łatwością republikański wieniec na carską zamienił koronę; nie wahał się on wykonać zamach stanu zdradzając zaufanie narodu a jednak do przeprowadzenia swych planów, nie użył wojska we Francji konsystującego, nie będąc pewnym, czy to, pojmując lepiéj położenie kraju, zbrodniczą dłonią na obrońców jego wolności targnąć się odważy, sprowadził więc wojsko z Algieru, którego dowódzców naprzód do rządowego spisku wciągnąć zdołano. Chciwi zaszczytów i godności posiwiali w różnorodnych już formach rządów jenerałowie, mając przewagę nad wojskiem, na którego czele tylokrotne odnosili zwycięztwa, przykładem swym pociągnęli żołnierzy przywykłych do ślepego posłuszeństwa i nieograniczonéj wiary w tych, których walecznymi zawsze widzieć zwykli. Wódz skinął — i to ten wódz, co tyle razy w najdrażliwszych nieraz chwilach umiał przemówić do swych żołnierzy i na pewne wieść ich zwycięztwo, więc na głos jego błysnęły bagnety, w sprawie niecnéj to prawda, bo na wolność ludu spiskującéj, lecz żołnierz nie polityk, słucha a nie sądzi i Napoleon III ogłosił się carem. Dzisiaj stan rzeczy zupełnie jest inny. Naczelni dowódzcy wojska na dwie obecnie dzielą się kategorje: jedni, a którzy w istocie przy władzy ze zgorszeniem kraju pozostali — są to starzy cesarscy służalcy, którzy wszędzie i wszystkie w ostatniéj wojnie przegrali bitwy, dorzucając do braku zdolności lub nieuctwa bardzo często i złą wolę lub brak zupełny miłości ojczyzny. Ludzie ci wobec podwładnych swych, są zupełnie bezsilni, nienawidzeni bowiem przez kraj, nienawidzeni przez wojsko, żadnego wpływu nań wywrzeć nie są zdolni — i dla tego niema się co obawiać, aby oni jakąś wsteczną dla kraju ideę przeprowadzić, lub na przykład Henryka V na tronie francuzkim osadzić mogli. Samo okazanie się podobnych panów w danym razie na czele armji, zdemoralizuje wojsko i zupełnie przeciwny żądanemu wywoła skutek. Próbkę takiéj wojskowéj sympatji, miałem w tych dniach tu u nas w Bordeaux na przyjęciu jenerała d'Aurelles de Paladine, który naznaczony dowódzcą dywizji naszéj, zwykłą w tych razach urzędową odbywał rewję. Wojsko grobową witało go ciszą, publiczność tylko gwizdała, przypominając mu Orleans, z którego tak haniebnie uciekał. Nie lękając się więc bonapartystowskich figur, spojrzmy na drugą kategorję wojskowych naczelników. Są to ludzie dzielni i waleczni, którzy w ostatnich czasach dali tylokrotne dowody swych zdolności, odwagi i patrjotyzmu, lecz na nieszczęście dla nich są to republikanie i dla tego dziwnym wprawdzie i jakimś niewytłómaczonym trafem, chociaż pod republikańskim quasi rządem od komendy usunięci, mimo to jenerałowie ci, jak tu wspomnę tylko Faidherba, Bissona lub Cremera, posiadają zupełne uznanie kraju i przywiązanie wojska i w danym razie panami pozycji z największą łatwością ogłosićby się mogli. Ale coup d'Etat, to nie jest rzecz republikańska, zostawmy ten przywilej, a raczéj honor podstępnego knowania na wolność lub wolę ludów tym, których uzurpacja do wszelkich upoważnia niegodziwości i zapewnijmy się w rezultacie, że zamach stanu we Francji dziś jest niepodobnym, i że do niego pod żadnym względem nie przyjdzie, jak z jednéj bowiem strony jest on niemożebnym, tak z drugiéj niepolitycznym. To przekonanie zmusiło dobrych patrjotów do szukania innego środka, któryby mógł zmusić wersalską izbę do złożenia uzurpowanéj władzy i ten środek wkrótce nastręczyły wybory do rad jeneralnych, inaczéj gubernjalnemi zwanych. Rady jeneralne, zajmujące się szczegółowo interesem miejscowym każdego departamentu przez sam swój charakter, są niejako wiernem odbiciem woli i życzeń mieszkańców, którzy naturalnie swój interes przedewszystkiem mając na celu, zwykle powoływali do nich, bądź ludzi wpływowych u rządu, za pośrednictwem których jakieś lokalne ulepszenia uzyskaćby mogli, bądź też ludzi bogatych i posiadaczy większych majętności w departamencie, którzy jak to zwykle i wszędzie bywa, tak chętnie narzucają się ze swą protekcją biedniejszym, wtedy, gdy ich względów potrzebują, i dla tego dotychczasowe rady jeneralne we Francji, były złożone z ludzi nieprzyjemnych wszelkiemu postępowi, który z despotyczną polityką w naturalnéj stoi opozycji, ludzi dążących zawsze do utrzymania w jak najfałszywszym stosunku względem kraju swych współobywateli, bo ich zadaniem przedewszystkiem było, chwiejący się tron podtrzymać. Położenie to obydwie strony interesowane aż nadto dobrze zrozumiały. Monarchiści wersalscy wiedząc z doświadczenia jacy ludzie do rad jeneralnych wchodzili, przy wotowaniu nowego wyborczego prawa, atrybucje tychże do jak najrozleglejszych starali się doprowadzić rozmiarów, rachując zawsze na silne z téj strony poparcie swych planów. Republikanie ze swéj strony zakładając liczne propagacyjne komiteta, starali się rozbudzić w ludzie szczególnie wiejskim to poczucie indywidualnéj godności, któréj naturalnym wynikiem musi być przekonanie, że jedynie rząd ludu przez lud, to jest rzeczpospolita, zdolną jest zadowolnić potrzeby i interesa narodu.

Walka była straszna, od rezultatu jéj bowiem zależało rzucić Francję w anarchję domowéj wojny, lub téż zwycięztwem idei zapewnić jéj spokój pod nie czasową lecz stałą już formą republikańskiego rządu, a im cięższa walka, tém większéj zasługi zwycięztwo, które tym razem zostało przy republikanach. Monarchiści na głowę pobici, zdumieli się tym nieprzewidzianym dla nich rezultatem wyborów, które na $^{16}/_{20}$ republikanów i liberałów zgodnych z polityką p. Thiersa, zaledwie $^{1}/_{20}$ Bonapartystów a $^{3}/_{20}$ legitymistów do rad jeneralnych powołały. Delegacja izby podczas wakacji téjże obecnie w Wersalu urzędująca, pod wpływem ciężkiego przestrachu, projektuje już zmianę prawa wyborczego, przed paroma zaledwie miesiącami zadecydowanego, a izba ta, ulegając moralnemu parciu opinji kraju, dziś bezwarunkowo byt swój nieszczęśliwy zakończyć winna i raz już to mizerne rozwiązać tymczasowie, co i dla nas może w bliższéj już przyszłości szczęśliwszą wróży dolę, bo pod wolnemi tylko instytucjami do wolnych dojść można przekonań, a te tylko usposobić są zdolne do samoistnych niczém niekrępowanych, bo na woli ludu opartych rządach, które starłszy się z chwiejącym a przestarzałym monarchizmem, grób dla niego tu we Francji wykopać muszą.

Cieszmy się więc nadzieją lepszéj przyszłości, bo co teraźniejszość, to w istocie smutna i ciężko smutna. Moskwa ostatnią polską żyłkę z nieszczęsnego naszego stara się wypruć kraju. Prusy w ogólnym germańskim chaosie takby nas chętnie utopić pragnęły; wy jedni tylko nieco swobodniejsi, lecz ta wasza swoboda na jakże kruchych opiera się podstawach, tém więcéj, iż do ukonsolidowania jéj nic lub tak mało przynajmniéj dotąd u was zrobiono; a o nas, to nie ma już co i mówić, nędza, a więcéj jeszcze moralna jak materjalna, apatja umysłowa kompletna, bo myśl o przyszłości to powolna trucizna, któréj smutna nasza obecność więcéj śmiertelnéj niejako dodaje mocy. Francja daleka od szczerego nam sprzyjania, cierpi nas tylko, a coraz ściślejsze stosunki jéj z Rossją, naszym bezwątpienia kosztem opłacone będą.

Nowy minister spraw wewnętrznych p. Kazimirz Périer, pomny polityki swego ojca, który tak niechętnie zawsze na naszą zapatrywał się sprawę, więcéj tułackiéj przysporzy nam, być może, przykrości, tém więcéj, że i p. Thiers nam wcale nieprzychylny, a z drugiéj strony nowy ambasador moskiewski Orłow, którego w Paryżu oczekują, zapewne bez nowych jakichś na naszą niekorzyść wymagań urzędowania swego nie rozpoczyna — i zresztą to tak naturalne; Francja potrzebuje Rossji, czegośmy już jawny mieli dowód jeszcze podczas wojny, kiedy pan Thiers z takiém poniżeniem się petersburskie wycierał przedpokoje; cóż więc szkodzi téj Francji zrobić tak nieznaczącą wreszcie ofiarę i dla zjednania sobie przyjaźni władcy północy poświęcić jeszcze parę tysięcy Polaków. I jednego pięknego może poranku otrzymamy rozkaz wyniesienia się z kraju, który drugą ojczyzną w naiwném złudzeniu naszém być się nam kiedyś zdawał, a wtedy w istocie trudne położenie, bo i nową karjerę rozpoczynać i znowu po nowych tułać się przyjdzie stronach; do was zaś, rzetelnie wam powiem, tak brak nam jeszcze odwagi powrócić, bo choć nam miłe rodzinne strony i nie jednaby się troska w życiu zapomniała, gdyby na chwilę swojskiém odetchnąć można powietrzem, bo choć wielu zacnych i szlachetnych obywateli waszych pod pieczęcią rad powiatowych zażądało od krajowego sejmu wyjednania dla nas praw obywatelstwa, to jednak, niestety, z braku czasu, aby tam coś o nas pomyśleć, wróble zajęcie i przepiórki więcéj jak my mając szczęścia, niemiłosiernie z porządku nas dziennego zepchnęły.

Naszych więźniów wielu jeszcze jęczy na pontonach, a zbliżająca się zima, ciężką zbyt dla nich będzie tam próbą. Widać rząd umyślnie odwleka z jeńcami, rachując coś i na chorobę, która przynajmniéj od trzeciéj części „komunistów" tak niewinnym a łatwym sposobem uwolnić go może.

Na zakończenie méj korespondencji, pozwólcie mi opowiedzieć sobie krótką historję, która rzuci wam pewne światło na sprawiedliwość, rozsądek i polityczną bezstronność francuzkiego rządu. Jak wiecie, po haniebnéj kapitulacji Sedanu i Metzu, dzielny i niezmordowany Gambetta, jakby z pod ziemi nowe tworzył armje, a do zapełnienia kadr nieodzownych, szukał ludzi, którzy zdolnością lub osobistą odwagą bez względu na zajmowany poprzednio stopień wojskowy, lub cywilną nawet pozycję zasłużyli na zaufanie kraju, w którego obronie walczyć umieli. Jednym z takich ludzi był niejaki p. Cremer, dowódzca dywizjonu kawalerji (chef d'Escadron), przed wojną; ratując się ucieczką przed kapitulacją Metzu, dostał się on do armji wschodniéj, gdzie kolejno, różne przechodząc stopnie, a zawsze prawdziwo usługi krajowi oddając, dosłużył się w końcu rangi jenerała dywizji, dowódzcy oddzielnego korpusu. Pokój zastał go na tém stanowisku, a jakkolwiek krzywiono się, iż tak młody 36 lat bowiem zaledwie liczący, a do tak wysokiéj doszedł godności, przecież z uwagi na prawdziwe zasługi jego w obronie ojczyzny położone, nie śmiano zrobić inaczéj, jak przyjmując stopień jego za realny, na dowódzcę dywizji w St. Denis go przeznaczyć. I tak było aż do chwili, gdy wysadzona przez rząd komisja, do zbadania stopni wojskowych w czasie wojny ostatniéj nabytych, urzędować rozpoczęła. Komisja ta złożona z dawnych napoleońskich figur, na czele których umieszczono jako prezydenta znanego orleanistę jenerała Changarnier, przez swe zdegradowanie jen. dywizji Cremera na dawne jego stanowisko Chef d'Escadron prace swe zagaiła. Postępek ten ogólne w kraju wywołał oburzenie. Całe liberalne dziennikarstwo zaprotestowało przeciw tyle krzyczącéj niesprawiedliwości, co zaś do jenerała Cremera, to ten, ograniczył się na liście przesłanym do ministra wojny, przy którym dymisję mu swoją załączył. List ten powszechne znalazł uznanie.

Drugim podobnym czynem rzeczonéj komisji, jest proste uwolnienie od służby jenerałów: Michel i Nonsouty, z których pierwszy na czele swych kirasjerów odznaczył się w pamiętnéj szarży pod Wörth, wtedy gdy drugi przerżnąwszy się ze swą kawalerją przez pruskie szeregi podczas kapitulacji Sedanu, długi czas jeszcze, bo aż do końca wojny, mierzył się z Prusakami.

[Przemowa ministra oświecenia] p. Jules Simon przy otwarciu dorocznego posiedzenia pięciu akademji w instytucie francuzkim:

Panowie! Dekret organiczny instytutu zobowięzywa nas do odbywania jednego co rok publicznego posiedzenia pięciu akademji; jednakowoż po raz pierwszy w roku 1870 uroczystość ta nie miała miejsca. Nie zawiesiliście waszych prac; zebrania każdéj akademji odbywały się w zwykłych godzinach. Nawet podczas komuny, gdy wszyscy dobrzy obywatele zwątpiwszy o obronie Paryża przez niego samego wyjechali szukać poza jego murami wolności i ojczyzny, ci, którzy nie mogli uciec, przekonani o ważności nie przerywania umysłowego życia Francji, przychodzili tu codzień pocieszyć się w teraźniejszych boleściach, rozmyślaniem nad prawdami i pięknościami nieskończonemi. Tak więc wasze studja i wasze usługi prowadziły się daléj; ale uroczystość była niepodobna w żałobie ojczyzny.

Odnajdując się, panowie, uczynimy jak ten wygnaniec, który w dniu powrotu do domu, biegnie najprzód do swych obrazów i biblioteki. Wiecie jakie ostrożności przedsięwzięte zostały na początku wojny aby ochronić nasze skarby. Instytut, na żądanie rządu, zamianował dwie komisje, wzięte jedną z akademji sztuk pięknych, drugą z akademji napisów i pięknych nauk (wymowa i poezja Red.) dla zapewnienia się, że niczego nie zaniedbano co nakazywała przezorność. — Rady tych komisji ściśle wykonano. W tygodniu poprzedzającym obsaczenie Paryża, zabrano statuy i obrazy mające pewną wartość, zdobiące pałace i ogrody Saint-Cloud i Wersalu. Złożono również w bezpieczne miejsce zbiór Sevrskiéj porcelany, który można obecnie cały podziwiać w salach fabryki. Podczas oblężenia żaden z naszych zbiorów, żaden z naszych gmachów nie ucierpiał. Bombardowanie trwające 22 dni, nie dotknęło ani jednego posągu. Jedna kula przebiła kopułę Pantheonu bez uszkodzenia malowideł Gros'a. — Reszta naszych bogactw ocalała jakby cudem.

Inna się rzecz ma za komuny. — Powstanie to panowie, usiłowało obalić rząd tylko w celu obalenia społeczeństwa — Przyznawało się samo do tego. Cóż ono przynosiło w miejsce gromadzonych ruin? Nikt tego nie wie, bo dzisiejsi socialiści nie mają zasad. Wszystkie ich szkoły są wyśmiane i opuszczone. Mają oni żołnierzy, jenerałów menerów; nie mają apostołów. Ich pisarze negują tylko. Nie wiemy zatem co komuna przyniosła; ale wiemy dobrze, co napadała — to naszą cywilizację. Gdy aż do ostatnich swych dni paliła gmachy, zaszczycające Francję, ale które należały do świata całego, sądzono, że to jaki czyn rozpaczy: nie to to było.

Nie mogła ona pokonać jednego swego nieprzyjaciela, legalnego rządu kraju, wyrządzała więc drugiemu swemu nie; przyjacielowi, cywilizacji, wszystko złejakie konając mogła tylko uczynić. Kiedyś tak ją określą: była to władza, która z namysłem podkładała ogień pod biblioteki i muzea.

(Mowca wylicza wszystkie przez komunę spalone publiczne gmachy czyniąc nadzieję, że wkrótce odbudowane zostaną).

Francja już po raz kilka pokazała, że umie się odrodzić. Klęska sedańska tak głęboka i sroga, nie jest pierwszą jaką odebrała. Nie sięgając daleko w historję, nie jesteśmyż prawie współcześni bitwy pod Waterloo? Nasi ojcowie nie widzieliż po raz pierwszy w roku 1793 komuny? Co się działo z Francją po Waterloo? Gdy się dowiedziano, żeśmy oddawali wszystkie zdobycze, a nawet część ziemi, którąśmy posiadali przed rokiem 1790; gdy fortyfikacje Huningu miały być zniesione, gdy terytorjum francuzkie miała zajmować armja ze 150,000 ludzi przez pięć lat; gdy ujrzano żołnierzy — tych samych żołnierzy, którzy zajmowali wszystkie stolice Europy, zmuszonych cofnąć się za Loarę, — sądzono i miano prawo do sądzenia, że nasza ruina spełniona. Koszta wojenne obliczono na 700 milionów; alež wtedy nie rachowano na miliardy, ktoby mógł marzyć o dwu-miliardowéj pożyczce i o podpisach na 5 miliardów, gdy przychód w roku 1815 obrachował baron Louis, w swym do króla raporcie na 610 milionów? Prócz pieniędzy, zabierano nam większą część naszych arcydzieł. Rabunek naszych muzeów — upoważniony prostą notą lorda Casttereagli'a uświęcał nasze poniżenie i był szczytem naszego upokorzenia. Oto za jaką cenę zapłaciliśmy chwałę pierwszego cesarstwa.

Jednakże panowie, sądźmy wieki bez namiętności, Francja zniszczona, rozbrojona, obcięta, czy wydała się przez to mniejszą w ciągu 30 lat, które nastąpiły po tych klęskach? Czyż była bez wpływu na świat, tak jak sobie tego życzyli jéj nieprzyjaciele? Czyż szukała gdzieindziéj jak u siebie swych myśli i natchnień? Czy się uczuła zniechęconą do myślenia, pisania, walczenia, przelewania krwi za niepodległość ludów i za swą własną swobodę? Nie miałaż w literaturze, mówię tylko o umarłych i co najznakomitszych, Chateaubriand'a, Lamennego, Lamartine'a, w naukach Jerzego Cuvier, Geoffroy-Saint-Hilaire'a, Arago; w sztukach Boëildieu, Herold'a, Auber'a, Gros'a, Gerard'a, Gericault'a, Dawida d'Angers, Jngres'a, Henryka Scheffer, Horacego Vernet'a, Pawła Delaroche, Eugenjusza Delacroix; w filozofji Royer-Collard'a, Maine de Biran'a, Laromiguière'a, Jouffroy, Wiktora Cousin, de Maistre'a, Bonald'a; w walkach sądowniczych i w trybunie jenerała Foy i Berryer'a, Armanda Carel w dziennikarstwie; Lainé, de Serre'a, barona Louis, de Villèle, Martignac'a, Kazimierza Périer w administracji i polityce? Za to elitą, gorąca młodzież poruszała ideje, oddawała się z namiętnością wolności, a co jest oznaką wielkich epok, roznamiętniała się teorjami i szkołami. Potrzeba było nałożyć swoją odpowiedzialnością, imieniem, życiem? Ona szła naprzód. Potrzeba było długich prac? Przedsiębrano je z odwagą i wytrwale kończono. Każdy dziennik był pewny wierności swych redaktorów i czytelników, bo się skupiano, umiano żyć. Cóż to był *le Globe?* Szkołą. Czem był *le National?* Armją. Francja bez walki zwycięzka, zaczynała świat prowadzić. Ktoby mógł pomyśleć, że po traktacie 20 listopadn 1815 r. podniesie się tak prędko i z takim rozgłosem? Całe pokolenie zdawało się być wycieńczone wojną i długą dyktaturą.....

To samo ma miejsce dzisiaj. Trzeba patrzeć z wysoka i daleko, aby ujrzeć nadzieję; potrzeba nam poznać siebie samych i osądzić się bez litości, aby wynaleźć lekarstwo.

Mamy do opłakania obok strat materjalnych, wiele klęsk moralnych. Ta wielka gorączka, pchająca umysły do męzkich czynów, dużo zmalała od lat 25. Zrobiliśmy inny użytek z naszéj czynności. Zastąpiliśmy sławę pieniędzmi, pracę ażioterstwem, wierność i honor sceptycyzmem, walki stronnictw i zasad współubieganiem się za interesami, szkoły klubami, Méhul'a i Lesueur'a piosneczkami.

Rozgrzeszać lub wysławiać zepsute obyczaje, stawiać na tronie nierządne kobiety, napełniać nasze oczy ich zbytkiem, nasze uszy opowiadaniem o ich orgjach, nasze głowy ich szaleństwem, nasze serca ich próżnemi namiętnościami.

Pomagać publicznym złodziejom w ich sprawkach, przyklaskiwać im przynajmniéj, udzielać im wszystkiego, co tylko świat dać może: rozkosz, sławę, władzę.

Wyśmiewać moralność, zaprzeczać jéj, nie wierzyć jak w powodzenie, nie kochać jak tylko rozkosz, nie wielbić tylko siłę.

Zastępować pracę poważną i głęboką, jakąś nie wiem poronioną płodnością, mnożącą pisma a znoszącą dzieła.

Mówić zanim się pomyśli, przekładać wrzawę nad sławę.

Spotwarzać czyny i doktryny, aby nie potrzebować podziwiać, słuchać i wierzyć.

Zmieniać w system obmowę, a z kłamstwa tworzyć instytucję.

Czyż nie taki widok przedstawia się oczom naszym? Czyż nie tém byliśmy społeczeństwem? A jeżeli tak jest, czy nie musimy wyznać, że pomimo bohaterów i męczenników ostatniéj chwili, byliśmy jeszcze przed Sedanem pobici?

Tak, nosiliśmy w sobie przyczynę przegranéj. Tak, byliśmy prawie o tyle winni, o ile nieszczęśliwi. Tak, mamy do uleczenia samą duszę Francji. Przekonawszy się o tém, poznajemy nasze zasoby. Co znaczy dla historji perjod czasu lat 20. Naród może ucierpieć od fatalizmu wypadków, ale w gruncie rzeczy może pozostać tym samym, jakim go natura, prawa, tradycje zrobiły. Jest to dziwna manja rewolucji chcieć, aby naród zaczynał żyć dopiero od chwili, gdy go pochwyciły. Rok 93 zmienił nasz kalendarz. Zacierał lilje i rachował: rok I rewolucji. Późniéj zburzono kolumnę Vendôme. Bądźmy dumniejsi; zachowajmy wszystko, Karlomana, Henryka IV, wielkie pamiątki pierwszéj rzeczypospolitéj. Powinniśmy być sprawiedliwymi względem przeszłości; historja nie jest złą dla nas. Dwa dni nie zatrą dziesięciu wieków. Byłoby zgubném łudzić się naszemi błędami; ale nie możemy zapoznawać także téj potężnéj przemiany i téj niezwyciężonéj żywotności, które tyle razy i w obecnym wieku ustrzegły nas od upadku. Nasze pokolenie może pozostawić po sobie ślad zaszczytny, jeżeli odnowi lud. Czyńmy jak ten podróżny, który wpadł w przepaść; nie traci on czasu na lamentach i rozpaczy, ale natychmiast kroczy ku światłu, idzie, idzie wciąż, nie zważając na rany, ani zmęczenie, decyduje się szybko nad kierunkiem jaki ma wziąć; obalony przeszkodą, podnosi się zaraz, nie zniechęca się i liczy tylko na trafność swego umysłu i niezachwianą stałość swego serca.

Panowie, trzeba nam moralnego zwycięztwa, zwycięztwa nad sobą samymi. Czém byliśmy, możemy i musimy być. Historja ostatnich czterech miesięcy wykazuje, że to możemy. Temu cztery miesiące zdawało się, że szło tylko o to, aby dobrze umrzeć. Ale, Bogu dzięki! idzie dziś o to, aby się odrodzić i aby przetworzyć lud, zapomocą zdrowego rozsądku, pracy i uczciwości.

Niemcy.

Berlin 29 października.

[Starokatolicki kongres w Monachium].

Wiadome są powody, które były bezpośrednią przyczyną starokatolickiego ruchu. Ogłoszeniem syllabusa, encykliki i dogmatu nieomylności w kwestjach wiary, kuria rzymska doszła do ostateczności; ultramontanizm i papieztwo wyrzekły swoje ostatnie słowo i postawiły się w uderzającéj sprzeczności z religijnemi zasadami chrześciaństwa i z wymaganiami naszego wieku i nowoczesnéj cywilizacji. Samo się rozumie, — że podobne objawy musiały wywołać opozycję, która w imię religijnych i cywilizacyjnych potrzeb naszego wieku doznaje współczucia wszystkich lepszych i żywotniejszych sił świata katolickiego. Z pewnością można twierdzić, że już w chwili obecnéj w tym anti-papieskim ruchu bierze udział wszystko, — co jest w katolickich Niemczech naukowo wykształconego i myślącego.

Lecz biorąc te rzeczy objektywnie — wyznać należy, że nie wszyscy działają pod wpływem jednych i tych samych pobudek.

Jedni stanowią religijną partję ruchu, powstają przeciwko wszelkim nowościom papiezkim i nadużyciom w imię przekonań religijnych i wolności sumienia.

Partja ta składa się głównie z ludzi mających teologiczno-naukowe wykształcenie — uczonych profesorów, księży i t. p. Ludzie ci doskonale pojmują w jakiem przeciwieństwie pozostaje dzisiejsze papieztwo wobec zasad szczerze katolickich; dla nich rzeczą jest jasną, że złe leży nie w samym tylko dogmacie nieomylności, a w całym kieounku ultramontańskim lat ostatnich; — że dla przywrócenia dawnéj godności kościołowi — trzeba stanąć na gruncie katolicko-chrześciańskim.

Jednak ten odcień staro-katolików działa ostrożnie i oględnie i reprezentanci tego kierunku ściśle się trzymają zasad katolicyzmu i nieprzyznając dzisiejszych uroszczeń kurji rzymskiéj, nieżyczą sobie gwałtownych roztrząśnień i obalenia powag kościoła.

Takie zapatrywanie staro-katolików na charakter i zadanie projektowanych reform, naprowadziło niektórych na myśl połączenia nowego ruchu religijnego z kościołem prawosławnym, który podług mniemania niektórych koryfeuszów, pomimo wielu niedostatków téj organizacji, reprezentuje dawne chrześcijaństwo z jego zasadami dogmatycznemi i kanonicznémi.

Jest to po prostu tylko myśl o możebném zbliżeniu, bo od słowa i myśli do czynu zbyt jeszcze daleko; takie połączenie dla obu stron miałoby wielką doniosłość społeczną i narodową i przez to samo wymagałoby długiéj pracy i systematycznego przygotowania umysłów. Jednak niemożna pominąć faktu, że starokatolicy w swym programie, czyli w wyznaniu wiary, wypowiedzieli nadzieję połączenia kościoła staro-katolickiego z prawosławnym. Te same nadzieje i życzenia wyrażały się na posiedzeniach kongresu w wielu mowach i rozprawach a częścią nawet i świetném przyjęciu, jakiego doznali reprezentanci kościoła prawosławnego (Osinin i Owerbeck). — Na obecność tych ostatnich na kongresie i czynione przez nich uwagi, zapatrywano się jako na zadatek przyszłych stosunków przyjaźnych i możebnego zbliżenia się obu kościołów.

Pomimo całéj ostrożności wysłańców prawosławia, widziano w całém ich postępowaniu coś pojednawczego.

Idea unji z prawosławiem nie jest pojmowaną, jako przyswojenie form i obrządków prawosławia; owszem marzono tylko o jedności nauki dogmatycznéj, z zupełném zachowaniem form odrębnych, stosownie do warunków historycznych i narodowych. Nawet pod tym względem mówiono bardzo wiele z reprezentantami prawosławia rossyjskiego, lecz wszystkie te poufne pogadanki nie doprowadziły do żadnego rezultatu, w skutek właśnie oględności tych ostatnich. Najwybitniejszemi postaciami odcienia religijnego w całym tym ruchu starokatolickim są następujące osoby: Döllinger, profesor z Pragi Szultz, profesor z Wrocławia Reinkens, profesor z Braunszweigu Michelis, kilku profesorów monachijskich, jako to: Huber, Fridrich i Kornelius; daléj profesor z Bonn Stumpf i wielu innych, po większéj części ludzi silnéj woli, gruntownego wykształcenia i przedewszystkiém obdarzonych piękną wymową. Wszyscy oni są pod klątwą papiezką; lecz uważając Jezuitów i biskupów ultramontańskich za odstępców, mają siebie za prawdziwych stróżów czystéj nauki katolickiéj.

Oprócz partji religijnéj w dzisiejszym ruchu starokatolickim, bierze czynny udział partja polityczna. Ta się składa z ludzi, których kwestje religijne mało lub wcale nie obchodzą; lecz przez wzgląd na państwo i jego interesa uważają „syllabus“ i dogmat nieomylności za nowość zbyt niebezpieczną dla spokoju i bezpieczeństwa państwa. Przedstawiciele tego drugiego kierunku zapewne nie zwróciliby uwagi na dogmat nieomylności, gdyby ten li tylko odnosił się do spraw kościoła; gdy jednak tendencje kliki jezuickiéj w Rzymie sięgają nierównie daléj i zagrażają interesom cywilizacyjnym i społecznym narodów, wyznawcy idei polityczno-państwowéj nie mogli pozostać na uboczu wobec ruchu starokatolickiego. Z ludźmi tego rodzaju partja ruchu chce iść ręka w rękę, bo pomimo ich odmiennego stanowiska, zupełnie się zgadzają co do użycia środków i ostatecznego celu, którym jest: energiczne przeciwdziałanie dążnościom ultramontańskim i absolutyzmowi papiezkiemu bez sprowadzania gwałtownéj katastrofy i odmiany fundamentalnych zasad kościoła katolickiego.

O trzeciéj partji obozu starokatolickiego pomówimy innym razem.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Koncert „Muzy.“ — Wczoraj odbył się w sali muzeum techniczno-przemysłowego koncert towarzystwa „Muzy.“ Sam program był już obiecujący, gdyż obejmował kilka utworów najcelniejszych kompozytorów, jako to: Glucka Mendelsohna i Halevy'go. Wykonanie odznaczało się wielką starannością i precyzją, a na szczególniejszą uwagę zasługuje wstęp z oratorjum „Paulus“ Mendelsohna, solo basowe odśpiewane zostało z całém zrozumieniem rzeczy i z wielkim gustem. Pan B. nie posiada bardzo wielkiego głosu, ale w tém wszystkiém co śpiewa, okazuje doskonałą znajomość muzyki. — Chóry wywiązały się doskonale z zadania, a szczególną uwagę zwróciły na siebie basy, odznaczające się głębokością i okrągłością głosów, w kilku miejscach gdzie tego była potrzeba markowały doskonale; mniéj zdecydowane i mniéj pewne są tenory, sądząc jednak z postępów jakie robią chóry towarzystwa, przypuszczać należy, że niedostatki te usunięte zostaną w bardzo krótkim czasie. Równie dobrze wykonany został ustęp z „Orfeusza“ Glucka, atoli partja solowa przeoczyła tak dalece w pierwszéj części nóty odbijane, i tak je przeciągała, że charakter rytmiczny bardzo wiele na tém ucierpiał.

Chór Fischera „Jak piękny ten świat,“ przedstawiał szczególnie w jedném miejscu wielkie trudności dla wykonania; atoli kompozycja jest bardzo słabą. Nie ma tam fantazji, czuć wszędzie sadzenie się na sentymentalizm, a całość jest rozerwana i nie pozostawia żadnego wrażenia. Duet z operetki „Cyganie“ Moniuszki, odśpiewany był z życiem, tu i owdzie z precyzją i z gustem. Szkoła towarzystwa okazała również na polu śpiewu solowego znaczne postępy. Uczniowie tejże szkoły, są z małemi wyjątkami początkującemi, atoli rezultaty téj nauki przynoszą rzeczywiście zaszczyt dyrekcji i szkole. Jest tylko jeden błąd, który zauważaliśmy w wielu uczniach, a mianowicie zbyteczne akcentowanie nót mocnych w porównaniu ze słabemi, błąd taki gdy wejdzie w przyzwyczajenie, zaprawi ucznia do ostrego i chrapowatego śpiewania.

Publiczność krakowska odwiedza nader licznie koncerta „Muzy,“ sądząc jednak z wczorajszego koncertu, trudnoby było wynieść pochlebne wyobrażenie o jéj guście muzykalnym; zwykła ona nadgradzać grzmotem oklasków utwory bez wartości, a słucha zimno i obojętnie utworów, które cały świat muzykalny uznał za pierwszorzędne. Nie dziw więc, że dyrekcja zmuszoną jest czasem zapełniać programy miernemi kompozycjami. *F. B.*

Zwiastun ewangieliczny nr. 10 zawiera: Bądźmy trzeźwymi. — Objawienie św. Jana. — Pastor. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjańskich (c. d.). — Drugi synod jeneralny A. i H. wyznania w Wiedniu (dok.). — Z kościoła i o kościele. — Ze szkoły i o szkole. — Korespondencja. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne nr. 10.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na wsparcie szkoły Batignolskiéj uchwaliła onegdaj dyrekcja galicyjskiéj kasy oszczędności kwotę 2,000 złr. ze sperandy br. Suma, ta zostanie wręczoną bawiącemu tu właśnie dr. Gałęzowskiemu.

Towarzystwo opieki narodowéj składa najserdeczniejsze podziękowanie prześwietnéj radzie miejskiéj krakowskiéj za udzielenie 500 złr. subwencji rocznie na cele towarzystwa. Tak hojna pomoc pozwoli Opiece narodowéj utworzyć delegację w Krakowie, stosownie do życzenia i warunków prześwietnéj rady. Kraków, dał jeden dowód więcéj, że gdy chodzi o dobro sprawy narodowéj, staje w pierwszych szeregach.

Również podaje się do publicznéj wiadomości, że dotychczasowy sekretarz, p. Ksawery Ostrowski, z dniem 15 października r. b. przestał pełnić swe obowiązki w témże towarzystwie.

Walerjan Podlewski, prezes.
Zyg. Medveczky, Ksawery Berezowski, członkowie kom. zaw.

Kalendarzyk pugilaresowy na rok 1872 wyszedł nakładem p. Aleksandra Nowoleckiego z drukarni *Kraju*. Oprócz świąt katolickich i tabelki stemplowéj, na czém zwykle ograniczają się takie kalendarzyki, zawiera także święta ruskie i żydowskie, ruch pociągów osobowych na kolejach, taryfę opłat od telegrafów i listów, oraz mapkę litografowaną dróg i kolei żelaznych w Galicji. Format dogodny, wydanie ozdobne, cena 25 centów.

W piątek wieczór jakiś przejezdny przemysłowiec stanął w hotelu Drezdeńskim, zawołał tamże mieszkającego wekslarza i wymienił u niego do 7,000 papierów, które jak się to w sobotę pokazało, w Wiedniu skradzione zostały.

Koncert. — Z powodu, że na niedzielny koncert bardzo wiele osób dla braku miejsca nie mogło dostać biletów, odbędzie się we środę dnia 1 listopada o godz. 4½ po południu w sali hotelu saskiego jeszcze jeden, zarazem ostatni koncert śpiewaków francuzkich, z współudziałem orkiestry wojskowéj pułku Ruprechta.

Towarzystwo śpiewaków francuzkich wyjeżdża ztąd do Warszawy.

Rzadka roślina *Agava geminiflora*. — W cieplarni Lubostrońskiéj może już w połowie przyszłego miesiąca zakwitnie rzadka i niezmiernie ciekawa roślina, zwana *Agava geminiflora*, a od innych botaników *Bonapartea juncea* albo *Littaea*, albo też *Yucca Boscii*, po niemiecku *paarblüthige Agava*. Ojczyzną téj bardzo rzadkiéj rośliny jest południowa Ameryka, a mianowicie Peru. Rzadkość téj rośliny ztąd pochodzi, że albo wprost z Peru trzeba sprowadzać flance, co rzadko dobrze się uda, albo też z nasienia pod bardzo wysoką wychować trzeba temperaturą. Podług botanicznych zapisków, do roku 1859 *Agava geminiflora* zakwitła w Europie pięć razy tylko; o czasie i o trzech pierwszych miejscach pewnych danych nie mamy pod ręką; czwarty raz zakwitła w Dreznie, w królewskim ogrodzie, w 1827 roku w miesiącu sierpniu, a piąty raz w Nymphenburgu pod Monachjum, także w królewskim ogrodzie, w miesiącu listopadzie 1834 r. Czy odtąd gdzieindziéj zakwitła, nie jest nam wiadomém. Z Nymphenburga w r. 1835 hr. Arnold Skórzewski nabył 5 ziarnek *Agavy Geminiflory*, z których ówczesny ogrodnik lubostroński, Silewicz, wychodował pięć egzemplarzy rzeczonéj rośliny. Do r. 1842, a zatem przez lat 7, wzrost każdego egzemplarza doszedł tylko do 3½ cala. Starannie potem chodowana ta osobliwa roślina, utrzymawszy się w dobrym stanie we wszystkich egzemplarzach, za czasów teraźniejszego ogrodowego, p. Józefa Chacharowskiego, w r. 1868, na wystawie bydgoskiéj otrzymała medal. Tu dodam, że takich pięknych okazów *Agavy geminiflory* nie widziano ani na wystawie paryzkiéj w r. 1867, ani na wystawie kwiatów w Hamburgu 1869 r.

Otóż teraz, jeśli ogrodnicze obliczenia nie mylą, poraz szósty zakwitnie w Europie, a mianowicie w cieplarni lubostrańskiéj w ogrodzie hr. Leona Skórzewskiego *Agava geminiflora* w 35-letnim wzroście swoim, tém osobliwsza, że właśnie w jedném i tém samém miejscu wychodowaną została. Drezdeńska bowiem, o ile mi wiadomo, przywiezioną została wprost z Peru, a Nymphenburgska przysłaną była w darze królowi bawarskiemu Maksymiljanowi I przez cesarzową Józefinę z Malmaison.

Dla wiadomości szanownych panów botaników oznajmiamy, że ślad wychodzącéj na kwiat łodygi spostrzegliśmy w dniu 10 października, odtąd do dnia dzisiejszego urosła łodyga silna, gruba, okryta drobnemi kolcami, wysoka na 48 cali.

Kiedy się kwiat okaże, oznaczyć ściśle nie możemy. Podług opisów, łodyga powinnaby dojść do dziesięciu stóp, wtedy licząc na dobę 4 do 5 cali, zakwitłaby, jak sądzimy, w połowie listopada. Kwiat ma być żółty w kształcie podłużnego kielicha, pączki okażą się z dołu i z dołu pękać mają.

Smutną tylko zanotujemy tu okoliczność, że roślina ta z okwitnieniem niedługo skończy życie, to zaś co w pewnych angielskich dziennikach czytaliśmy, że życie téj rośliny można przechować aż do drugiego kwiatu, to do bajek zaliczyć należy. *(Dz. Pozn.)*.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef Suchocki admin. dóbr hr. Pusłowskiego z Czarków, Fr. hr. Łubieński wł. d. z Warszawy, Stan. Jastrzębski wł. d. z Kongresówki, Kaz. Haller student z Mianocic, Lucjan Rembowski z synem i córką ob. z Kongresówki, Aniela Sozańska z Tarnopola, Marja Jełowicka z Czerniowic, Wład. Wolański z żoną wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie izby handlowo-przemysł. o cenach zboża i produktów na targu w Krakowie i na Baranie.

Kraków 31 października.

Na targ wczorajszy na Baranie dowieziono około 1500 korcy zboża. Od ostatniego targu ceny prawie żadnéj nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę 45—48, żyto 33—36, jęczmień 25—29, owies 13—15, groch 40 do 42, proso 32—33$^1/_{10}$ złp.

— Dzisiejszy targ na Kleparzu był dość dobry, a dowóz byłby większy, gdyby nie zła droga od Barana, którą miejscami z ciężarem trudno przebyć. Ceny utrzymały się z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 11—12.50, za białą 11.75—12.57, żyto 8.50—9.20, jęczmień 7—7.60, owies 3.90—4 z opłatą konsumcyjną; rzepak 15.50—16.50.

Andrychów 25 październ. — Pszenica 6.50, żyto 5.30, jęczmień 3.45, owies 1.90, kukurydza 0.—, ziemniaki 1.60, siano 1.40, konicz 1.50, słoma 1.10, drzewo twarde 8.50, miękkie 6.50, funt mięsa 0.20, masa masła 1.50.

Bochnia 26 październ. — Pszenica 6.—, żyto 4.25, jęczmień 3.45, owies 2.—, groch 5.75, bób 4.75, ziemniaki 1.60, siano 1.20, konicz 1.40, słoma 0.75, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 12.75, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.60.

Gorlice 24 października. — Pszenica 6.40, żyto 4.50, jęczmień 3.40, owies 2.—, ziemniaki 1.50, siano 1.40, słoma 1.20, drzewo tw. 6.20, miękkie 4.40, funt mięsa 0.14, wyrobnik z wiktem dziennie 0.45.

Oświęcim 26 październ. — Pszenica 5.60, żyto 4.75, jęczmień 3.20, owies 1.90, groch 7, bób 6.50, tatarka 4, proso 4, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.50, konicz 2, słoma 1.54, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.70, masła 1.60.

Rzeszów 27 października. — Pszenica 5.50, żyto 4.40, jęczmień 3.50, owies 1.90, groch 4.75, fasola 5.75, tatarka 3.50, proso 3.70, ziemniaki 2, rzepak 15, koniczyna 26, siano 1.35, słoma 0.85, drzewo twarde 13, miękkie 9, okowita 0.74, funt masła 0.52, mięsa 0.17, kopa jaj 1.40, centnar lnu 24, konopi 18.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 29 paźdz. Stowarzyszenie notarjuszów w Pradze uchwaliło zwołać zgromadzenie wszystkich austrjackich notarjuszów.

Praga 29 październ. Reskrypt cesarski miał dziś nadejść do namiestnictwa. Posiedzenie sejmu ma się odbyć we czwartek.

Celowiec 29 paźdz. Uchwały ostatniego sejmu względem zniesienia opłat szkolnych i względem stosunku prawnego nauczycieli ludowych otrzymały sankcję cesarską.

Grac 29 paźdz. Dzisiejsze zgromadzenie robotnic, które zwołane było w celu założenia stowarzyszenia dla kształcenia robotnic, rozwiązane zostało przez komisarza rządowego.

Paryż 30 paźdz. Krąży pogłoska, że minister wojny skazał jenerała Nansouty, z powodu znanego listu jego, na dwumiesięczny areszt.

Journal officiel zamieszcza wykaz podatków i należytości skarbowych z roku 1871. Wpływy w pierwszych 9 miesiącach b. r. wynoszą z podatków i należytości pośrednich 872,416,000 franków. Preliminowaną zaś była suma 1,200 miljonów. Bezpośrednich podatków wpłynęło w pierwszym półroczu b. r. 215 miljonów, preliminowaną była suma 578 miljonów.

Londyn 29 paźdz. W kołach dobrze informowanych utrzymują, że po ostatnich opinjach lekarskich o stanie zdrowia królowéj, cały gabinet przedłożył królowéj wniosek naglący, aby zamianowała ks. Walii współrejentem.

Bukareszt 29 paźdz. Dzisiaj nastąpiło otwarcie izby. Mowa tronowa zapowiada różne przedłożenia rządowe, mające na celu reformę pojedyńczych gałęzi administracyjnych; projekt konwencji telegraficznéj z Austrją i pocztowéj z Rossją. Wszystkie akta tyczące się sprawy kolei Strousberga zostaną przedłożone izbie.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie wczorajsze nietylko ranne ale i popołudniowe nie wiedzą jeszcze nic o postanowieniu cesarskiem względem nowego tymczasowego gabinetu, o którém w téj chwili otrzymujemy wiadomość telegraficzną (patrz niżéj). Wobec téj wiadomości wszystkie pogłoski i kombinacje wszystkich dzienników wiedeńskich tracą wszelką wartość. Mamy też nowe ministerstwo czysto administracyjne, bazbarwne, w którem jednak z przeszłego gabinetu pozostało trzech ministrów: jeden Niemiec, jeden jenerał i jeden Polak pp. Holzgethan, Scholl i Grocholski. Składając gabinet tymczasowy bezbarwny, bez osobistości wybitnych politycznych, musiała korona uważać, że ci trzej panowie nie czynią ujmy bezbarwności nowego gabitu — i w tym punkcie może nie omyliła się. Zamianowaniem nowego gabinetu sytuacja nic się nie zmieniła — mamy gabinet nowy — programu nowego jeszcze nie znamy. Galicję szczegółowo zaspokoić powinna ta jedna okoliczność, że i w tym nowym gabinecie tymczasowym zasiada „ojciec rezolucji.“

Drugi reskrypt cesarski, odpowiedź na adres czeski — ten nieszczęsny reskrypt o który jak o szkopuł rozbiła się polityka hr. Hohenwarta — reskrypt ten kontrasygnowany przez p. Holzgethana przesłany już został do Pragi. Pojutrze zapewne stanie się on przedmiotem obrad lub przedmiotem ważnéj jakiéjś demonstracji w sejmie czeskim.

Będzie to pamiętne posiedzenie sejmu czeskiego.

Na ostatnie słowo korony w akcji ugodowéj z Czechami sejm czeski wypowie zapewne ze swéj strony także ostatnie słowo.

Życzylibyśmy, aby sejm czeski nie zerwał nici ugodowéj, któréj reskrypt prawdopodobnie nie zupełnie przecina — ale obawiamy się, że sejm czeski tą razą spali za sobą okręty.

Z przedłożenia rządowego względem etatu wojskowego w Niemczech pokazuje się, że bataljony piechoty i baterje artylerji otrzymają teraz znaczne powiększenie liczby stale pod chorągwią służących ludzi. Pokojowy stan bataljonów piechoty i strzeleckich wynosić teraz będzie zamiast 526 jak było dotychczas, 570 ludzi. Oczywiście, że ztąd większe koszta dla państwa wynikają, które i tak ma niesłychanie wyśrubowany w górę budżet wojskowy.

Odpowiedź królewska na skargi biskupów katolickich ma być podług *Kolońskiéj Gazety* napisaną w tonie surowym. Cesarz ma zwracać uwagę biskupów na bezzasadność ich spraw i na niebezpieczną drogę, na jaką te skargi mogą naprowadzić ludność katolicką, któréj zaufanie do rządu, takie postępowanie podkopuje. Pismo cesarskie przypomina daléj mimochodem o nieprzyjaznéj postawie partji katolickich wobec zjednoczenia Niemiec, które powinno raz zniknąć, skoro już i sam papież zapewnił cesarza o swych dobrych chęciach względem nowego cesarstwa. W końcu zaręcza cesarz, że nie dozwoli na naruszenie ustaw istniejących.

Reorganizacja armji i marynarki francuzkiéj, postępuje ciągle z niezmordowaną czynnością i dziwić się należy jak Francja po tylu wysileniach może znaleźć środki na przeprowadzenie tak olbrzymich i kosztownych reform.

Wszyscy ministrowie francuzcy zgodzili się na przedstawienie zgromadzeniu narodowemu potrzeby amnestji. Nawet Rossel nie ma stanowić wyjątku. Jest to krok rozsądny, który może mieć dobre następstwa i przyczyni się do złagodzenia partyjnych nienawiści.

Dzienniki oficjalne papiezkie zaprzeczają pogłosce, która w ostatnich czasach często się powtarzała, jakoby papież zamyślał na serjo o opuszczeniu Rzymu.

Położenie króla Amadeusza w Hiszpanji nie jest wcale różowe. Rozdział między progresistami, którzy głównie wprowadzili na tron dzisiejszego króla, otwiera pole do działań dla obu partji republikańskich, które coraz więcéj zyskują zwolenników.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 31 października. Dzisiejsza *Wiener Ztg* zamieszcza w części urzędowéj pismo odręczne cesarza do Hohenwartha, w którém cesarz zadość czyniąc prośbie, uwalnia hr, Hohenwartha i ministrów: Habietinka, Schäfflego i Jireczka od urzędowania i wyraża podziękowanie za pełne poświęcenia i wytrwałości usługi. Do pisma tego dołączone są pisma do ministrów; Habietinka, Schäfflego i Jireczka.

Drugiém pismem odręczném cesarz porucza Holzgethanowi aż do złożenia nowego gabinetu tymczasowe prezesowstwo w ministerstwie, zostawiając mu obok tego tekę finansów. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych porucza cesarz radcy sekcyjnemu Wehli; ministerstwa wyznań Fiedlerowi; sprawiedliwości szefowi sekcji Mitisowi; handlu Wiedenfeldowi; rolnictwa Posingerowi.

Praga 30 października. Rieger przybył tutaj. Czescy studenci tłumnie odprowadzali powóz jego śpiewając pieśni narodowe i wołając „slava.“ Tłumy ludu przyłączyły się do téj owacji. Spokój niezakłócony.

Monachjum 30go paźdz. Arcyb. monachijski sam ekskomunikował wczoraj proboszczów z Kiefersfelden i Tuntenhausen. W Kiefersfelden odbędzie się w najbliższą niedzielę zgromadzenie starokatolików ze współudziałem monachijskich członków komitetu.

Londyn 30go paźdz. Dzienniki chwalą mowę Gladstona do wyborców.

Nowy Jork 29 paźdz. Sekretarz stanu Boutwell zarządził zakupno 5 miljonów bonów i sprzedaż 7 miljonów złota w listopadzie b. r.

Jeden z przewódzców Mormonów skazany został na 3 lata więzienia za cudzołoztwo.

Kursa. — Wiedeń 31 paździer. god. 2. — Akcje kredytowe 297.70. — Lombardy 196.—. — Losy z 1860 r. 100 25. — Losy z r. 1864 139.25. — Akcje franko-austr. 120.80. — Napoleony 9.37—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 261.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 172.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 160.50. — Akcje banku 791.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 104.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.20. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 181.—. — Akcje anglo-banku 258 20. — Akcje kolei rząd. 400.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 172.—. — Akcje kol. Rudolfa 158.25. —

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 31 październ.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 2.34	76 50	75 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —132	75 25	74 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —165	84 75	83 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —141	88 —	86 75
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —176	89 25	88 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 98	89 —	87 75
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły— 1.98	91 —	89 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 —	258 —
„ „ Czern.-Jassy	173 —	169 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 50	95 50
Losy prem. węgierskie	101 50	98 50
Losy m. Stanisławowa	27 50	25 —
Srebro nowe austryackie	119 —	117 25
Srebro polskie stare	103 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 88	1 82
Ruble papier. rossyjskie	161 —	162 50
Talary pruskie	178 25	176 50
Dukat obrączkowy	5 70	5 58
20-frankówka	9 50	9 35
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 30 październ.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	58 25	58 15
„ „ w srebrze 5%	68 50	68 35
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	292 —	290 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	292 —	290 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	92 50	92 —
5% „ 1860 całe „ 500	100 25	100 —
5% „ 1860 ⅕ „ 100	115 —	114 50
Rząd. „ 1864 100	138 75	138 50
Como Renten za 20	25 —	24 50
5% Donau Regul. za 100	95 50	95 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	100 50	100 25
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	70 80	70 40
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	187 50	186 50
Clary „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	97 50	97 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy na 40 „ mk.	29 —	28 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ mk.	43 50	42 50
St. Genois „ 40 „ mk.	32 50	31 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	74 50	73 75
„ galicyjskie	76 —	75 25
„ siedmiogrodzkie	75 50	74 75
„ węgierskie	81 —	80 25
Ind. węg. z klauz. 1867	79 —	78 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 20	107 80
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	259 50	259 —
Anglo-hungaria „ 80 „	94 —	93 50
Boden Credit austr. 80 „	266 —	264 —
„ „ węg. 80 „	132 —	131 —
Centralbank austr. 80 wa.	54 —	52 —
Credit Anstalt „ 160 „	296 30	296 10
Depositenbank „ 80 „	78 —	75 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	975 —	970 —
„ bank czeski 100 „	143 —	141 —
Franco austr. 80 „	120 75	120 50
„ węgierskie 80 „	94 25	93 75
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	160 —	159 —
Hypot. galjcyjs. 100 „	121 —	— —
Nationalbank	785 —	783 —
Unionbank za 200 „	260 50	260 —
Vereinsbk austr. 80 „	104 —	103 75
Verkehrsbank 200 „	181 —	180 —
Wechslerbk wied. 80 „	174 50	174 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	96 —	90 —
Wien. Bnk Verein 80 „	229 —	228 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 75	181 25
Böhm. Nordbahn 150 wa.	145 —	144 50
„ Westbahn 200 „	260 —	259 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	178 25	177 75
Elisabeth 200 mk.	245 —	244 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	208 75	208 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2120 —	2115 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	210 75	210 25
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	261 50	261 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	188 25	187 75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	172 50	172 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	137 50	137 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	81 —	80 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	225 25	224 75
„ lit. B. „ 200 „	187 25	186 75
Praga-Dux „ 150 „	115 —	114 —
Rudolfbahn „ 200 „	158 50	158 20
„ na 162 „ 80 wa.	76 50	76 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	173 —	172 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	399 —	398 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	195 30	195 10
Süd-nord Verbind. 200 mk.	185 —	184 —
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	247 —	246 —
Tramway wied. 200 „	224 —	223 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	163 50	162 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	160 25	159 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	114 50	114 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	89 —	88 75
„ Wied. 80	110 —	109 —
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 25	30 75
Hotel Wied. 200	210 —	208 —
Inneberg hut 100	130 25	129 75
Masz. cegiel. wied. 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty 80	81 —	80 50
Schlöglmühle Pap. 80	94 —	93 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 50	105 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 20	86 80
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	75 —	73 —
„ „ „ 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. 6%	88 75	88 25
„ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	89 20	88 80
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred. 5½ %	88 50	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	92 25	92 —
Böhm. Nordbahn 5% „	103 —	102 60
„ Westbahn 5% „	93 —	— —
Elisabeth 5% „	— —	95 50
„ 1869—70 5% „	— —	102 50
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 —	89 50
„ „ w. a. 5%	89 50	80 —
„ „ „ 5% sr.	105 50	105 —
Franz. Josef „ 5% „	99 35	99 15
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	105 50
„ II. em. „ 5% „	101 50	101 25
„ 1871. III. „ 5% „	98 —	97 75
Kasch. Oderb. „ 5% „	93 50	93 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	80 —	79 75
„ II. 1867 „ 5% „	91 —	90 50
„ III. 1868 „ 5% „	82 25	82 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	85 80	85 60
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 10	99 90
Rudolfbahn „ 5% „	90 70	90 40
Siebenbür. I. „ 5% „	89 25	88 90
Staatsbahn 500 fr. szt	137 50	136 75
Südbahn (Lombardy) „	110 30	110 —
„ złr. 200 5% sr.	93 50	93 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80 —
„ „ w. a. 5% sr.	97 —	96 75
Theissbahn 5% „	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	88 70	88 50
„ Nrdost 300 5% „	87 50	87 —
„ Ostbhn 300 5% a	86 50	86 25
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½ %	100 30	100 20
Hamburg „ 2½ „	87 75	87 60
Londyn „ 2 „	118 —	117 80
Paryż „ 5 „	45 15	45 10
Monety:		
Dukat ważny	5 67	5 66
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	9 40	9 39
Srebro	118 15	118 —
Talar pruski	177 50	177 35
LWOW, 26 październ.		
Akc. banku hip. gal. 100	122 50	121 50
„ „ krajow. 80	64 —	61 —
Listy zast. galic. 5%	84 50	84 —
„ „ „ 4%	74 75	74 —
„ banku hip. 6%	88 90	88 40
„ „ włościań 6%	91 25	90 25
Obligi ind. galicyj. 5%	75 75	74 75
Półimperjał ros.	9 83	9 70
Rubel srebrny obrączk.	1 95	1 88
„ papier.	1 64	1 62
WARSZAWA, 30 paźdz.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 26	7 24
„ Paryż 300 fr. 10 d.	84 30	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	90 90	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	84 50
„ „ warsz.-bydg.	68 50	67 —
„ „ warsz.-teresp	117 50	— —
Listy zast. serji 1.. 4%	88 91	88 58
„ „ „ 2.. 4%	87 91	87 44
kupon ubiegły	1 42	— —
„ „ nowe 5%	88 50	— —
kupon ubiegły	1 77	— —
„ likwidacyjne 4%	73 67	73 34
kupon ubiegły	1 65	— —
BERLIN d. 28 październ.	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½ %	42—	— —

LOKAL na SZKOŁĘ.

Magistrat M. Krakowa poszukuje na pomieszczenie natychmiastowe Szkoły Początkowéj Żeńskiéj, lokalności składających się z cztérech pokoi i stancyi dla stróża.

Panowie właściciele realności, ktorzyby obecnie opróżnione lokalności posiadali i przez wynajęcie tychże chcieli przyjść w pomoc młodzieży żeńskiéj, która z powodu przepełnienia nielicznych zakładów szkolnych, w domu pozostać jest zmuszoną, zechcą się zgłosić w Departamencie IV. Magistratu, gdzie bliższe wyjaśnienie udzielone — i umowa względem czynszu zawartą zostanie.

Kraków d. 29 października 1871. 2412(1-3)

FABRYKA SPECYALNA
Ziarnek i Cukierków lekarskich
GARNIER i LAMOUREUX
w Paryżu, 10 rue de la Perle.

Od 1853 r. epoki założenia fabryki, liczba tych preparatów znacznie się zwiększyła na żądanie lekarzy, którzy z każdym dniem nowe szczęśliwe znajdują ich zastósowanie. Najwięcéj używane są:

Ziarnka: Digitaliny, Atropiny, Waleriaratu atropiny, Kwasu arsenikowego, Arseniatu potażu i sody, Arseniatu żelaza, Węglanu żelaza itp.

Cukierki: Santoniny, Mleczanu i Węglanu żelaza, Jodku żelaza, Bismutu, Siarczanu chininy, przeczyszczające Andersona, itp.

Dostać można w aptece **Wiktora Redyka w Krakowie**, jak również katalogu wszystkich innych preparatów. 2169(3-12)

Prof. Dra Lapièrre'go

WSTRZYKIWANIE

leczy*) **w trzech dniach** wszelkie wycieki **cewki moczowéj i białe upławy** u kobiet, nawet całkiem zastarzałe. — Cena 1 flaszki z opisem używania **1** talar **20** sgr. — Za gotówkę przesyła, ścisłą tajemnicę zachowując

A. WITT

2150(7-?)

Lindenstrasse, 18, Berlin.

*) Setki wyleczonych.

WIEŚ SIEDLCE

mila od Nowego Sącza obejmująca 240 morgów gruntu ornego, 200 morgów lasu, 400 złr. z propinacji, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u dziedziczki Tekli Zielińskiéj. 2396(1-3)

Dobra Nadwiślańskie

WOLA SZCZUCINSKA

na prawym brzegu Wisły w Galicji w pow. Dąbrowskim i **Kółko Rydla** na przeciwległym lewym brzegu Wisły w Królestwie Polskiem w pow. Stobnickim położone są do sprzedania z wolnéj ręki.

Bliższa wiadomość u właściciela mieszkającego w Krakowie przy ulicy św. Jana Nr. 309 na pierwszém piętrze. 2394(1-3)

Gruntowna i prędka pomoc we wszelkich słabościach.

Utrzymanie Zdrowia

polega po największéj części **na oczyszczeniu i zachowaniu** w **czystości soków i krwi**, tudzież **na dobrém trawieniu. — Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem** zaś do osiągnięcia tego celu jest:

BALSAM ŻYCIA Dra ROSA.

Balsam życia **Dra Rosa** czyni zadość najzupełniéj wszystkim tym wymaganiom, ożywia bowiem wszelką działalność **trawienia**, wytwarza **zdrową i czystą krew**, przezco ciału przywraca pierwotną siłę i zdrowie.

Balsam ten jest pewnym i doświadczonym lekiem domowym na wszystkie słabości wynikające ze złego trawienia, mianowicie na: **brak apetytu, na odbijanie się kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcze żołądkowe, zaflegmienie, hemoroidy,** przeładowanie potrawami żołądka etc. i dla téj to wyśmienitéj skuteczności jest wszędzie rozpowszechnionym.

Wielka flaszka **1** złr. — pół flaszki **50** cent.

Setki uznań na piśmie można widzieć. Na żądanie opłaconemi listami za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym, przesyła się ten balsam na wszystkie strony.

Do p. **B. Fragnera**, aptekarza w Pradze!

Od 20 lat miała moja żona bardzo wielkie boleści w żołądku, które były połączone zawsze z niestrawnością i wzdęciami. Próbowałem wszystkich śródków, radziłem się wielu lekarzy, ale nigdy nie było skutku. Nareszcie słabość ta pogorszyła się tak, że nie mogła bynajmniéj sypiać i kika łyżek czystego rosołu sprawiało jéj takie dolegliwości, że się zdawało, iż się udusi.

Gdy już opadła zupełnie z sił, spróbowała jeszcze **Dra Rosa „balsamu życia"**, którego kilka dawek miało tak cudowny skutek, że powrócił sen i apetyt, potem jadła bez najmniejszéj obawy nawet trudne do strawienia potrawy, jak groch, pieczeń wieprzową i t. p., czego pierwéj nie mogła wziąć nawet do ust. Teraz odbywa także sama pół mili drogi do kościoła, kiedy wprzód nie zdołała przejść przez podwórze.

Z przyjemnością mogę to Panu poświadczyć.

Zebraków 5 stycznia 1869 r.

Maciéj Pekarek, posiadacz gruntu.

Główny skład: **„Apteka pod „Czarnym Orłem" F. FRAGNERA** w Pradze N. 205/3.

SKŁAD na KRAKÓW ma tylko p. **Józef Trauczyński**, aptekarz pod „Gwiazdą" przy ulicy Florjańskiéj. 1946(10-20)

Z dniem 22 października b. r. otworzyliśmy we własnym domu pod l. 75 na placu Reformackim w Przemyślu, nowo urządzony

zajazd, restauracyę i kawiarnię

pod firmą

HOTEL PRZEMYSKI

i polecamy się względem Szanownéj Publiczności.

2384(1-3) **Bielańska i Kwaśniewski.**

Skuteczność słodowych wyrobów Hoff'a

w słabościach piersiowych i szyi, w osłabieniu całego ciała, itd,

okazana więcéj niż 100 tysiącami pism dziękczynnych i uznań.

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta, główny skład **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Belluno (w Weneckiém) 3 sierpnia 1871. — I tego roku dotknięta chorobą, osłabieniem całego ciała, którą **prawie zupełnie usunęło użycie pańskiego wyciągu słodowego** (chora sprowadzała dwa razy w dawniejszych latach o tym samym czasie wyciąg słodowy) proszę o przysłanie mi 28 flaszek, za co należytość załączam. **Nina de Betta.**

Kernia 14 marca 1871. — **Doznawszy pożądanego skutku i ulgi w kaszlu piersiowym,** (który mię bardzo dręczył w roku 1869 i 1871), **co mogę przypisać jedynie tylko użyciu pańskiego zachwalonego wyciągu słodowego, poczuwam się do obowiązku złożenia Panu najserdeczniejszéj podzięki;** nie omieszkam także radzić używania tego „wybornego leku" i innym cierpiącym. Następuje zamówienie). **Paweł Stark**, kapelan.

Görkau, 17 września 1871 r. — Ponieważ kończy się mój zapas, przeto proszę pana, żebyś mi przysłał znowu 5 funtów swéj **nader uzdrawiającéj słodowéj czekolady. Franciszek Mackovitz.**

Broos 3 czerwca 1871. — Nie mając słów na pochwałę wybornych własności Pańskiéj słodowéj czekolady w kształcie proszku jako stósownego pożywienia dla ssących niemowląt, — proszę i t. d. 2321(1-3) **Max Pogatsnik**, adwokat.

Schwarzenbach 6 lutego 1871 r. Proszę pana przysłać mi znowu 6 flaszek słodowego wyciągu piwa zdrowia i słodowych cukierków piersiowych. — **Dotąd nie mogę się wydziwić cudownym skutkom Pańskich wyrobów słodowych, albowiem zaraz po pierwszém użyciu spałem spokojniéj, kaszel był mniejszy, a flegma z łatwością odchodziła,** każdemu **choremu na piersi** mogę dawać tę radę, by sobie sprowadził pańskich wyrobów, **które przywracają zdrowie takie**, że można jeszcze nie jeden rok cieszyć się ze swego życia. **Józef Kauzian**, traktyernik.

Ostrzeżenie przed fałszowaniem i podrabianiem.

Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ul. Grodzkiéj Nr. 70, obok księgarni p. Wildta, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu**; — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku**; u p. **B. Körbel'a N wowym Sączu.**

ZAPROSZENIE

do

subskrypcyi na 10.000 akcyj

Wiedeńskiego Banku Komisowego.

Wielkie mnóstwo wartościowych papierów, które powstały skutkiem rozwoju ekonomicznego życia w ostatnich latach, stało się nowym żywiołem spekulacyjnym i obudziło w publiczności niezmierny współudział, jakiego dotychczas nie widziano. — Żeby uczestnictwo to było ułatwione i miało czyjeś pośrednictwo, zakładali bardzo wiele tak zwanych giełdowych kantorów, które jednakowoż nie zawsze odpowiedziały oczekiwaniu interesantów. Zdało się więc stósownem wielkie przedsiębiorstwo, któreby mając zupełnie dostateczne środki, trwałą podstawę i zdolnych w swoim zawodzie kierowników, postanowiło sobie za zadanie, aby całą swą czynność poświęcić przedewszystkiem komisowym sprawom bankowym i giełdowym.

Myśli te dały powód do założenia **Wiedeńskiego Banku Komisowego;** trwała podstawa tego banku i ściśle realne zasady w jego kierunku, odpowiadają ze wszech miar tym wymaganiom.

Szczególny cel tego banku jest: **załatwiać wszelkie sprawy w zakresie bankowym i giełdowym**, jak: **operacye giełdowe** na rachunek interesantów, **sprawy** należące do **kantorów wymiany, wystawianie papierów na raty, zakładanie towarzystw gry,** dawanie zaliczek **na papiery wartościowe, przyjmowanie pieniędzy** za oprocentowanemi kwitami kasowemi itd. itd.

Wiedeński Bank Komisowy ma przed wielu innemi bankami tę korzyść, że nie ponosi naprzód ciężaru, jakiego wymagają wydatki potrzebne na założenie, albowiem założyciele mają na myśli samą rzecz i pomyślny rozwój przedsięwzięcia. — Taką również zasadą kierował się Bank, obejmując tylko za zwrotem kosztów urządzenia, z dobréj strony znany i bardzo znaczny obrót mający **„Kantor Wymiany" J. Weisenfelda**.

Pomyślne skutki, jakie osiągnęła największa część tutejszych **kantorów giełdowych,** są także dla **Wiedeńskiego Banku Komisowego** rękojmią świetnéj przyszłości.

Zakład ten jest czynny już od 1-go lipca b. r. i pozyskał sobie w tym krótkim czasie **wielką i znaczną klientelę**. — Małe ażyo, jakie na akcye nałożył syndykat, znajduje samo przez się, a ze względu na kurs akcyj innych zakładów bankowych zupełne usprawiedliwienie i może na wszelki sposób **podnieść się znacznie**, jak tylko wiadomość o postępowaniu tego banku rozszerzy się jeszcze bardziéj.

Kapitał towaszystwa ustanowiony jest na **10 milionów** złr. wal. austr. w 50.000 akcyach à 200 złr. w. a., z których jednak teraz tylko 25.000 akcyj z 40%ową wpłatą puszcza się w obieg.

Największa część puszczonych w obieg 25.000 akcyj znajduje się w dobrych rękach; syndykat **Wiedeńskiego Banku Komisowego** zatrzymał 10.000 akcyj do publicznéj subskrypcyi, aby akcye mogły się bardziéj rozpowszechnić między publicznością.

P. T. Publiczności zwraca się uwagę także na to, że dla ułatwienia współudziału, przeznacza się dłuższe termina na wpłaty na te akcye.

Warunki Subskrypcyi.

Subskrypcya odbędzie się **dnia 6 i 7 listopada b. r.** w zwykłych godzinach biurowych, a to:

w **Wiedniu**	w **Wiedeńskim Banku Komisowym**, Schottenring, 12,
„ „	„ **Kantorze Wymiany Wiedeńskiego Banku Komisowego**, Kohlmarkt, 4,
„ **Tryeście**	„ **c. k. uprzyw. Austro-Orientalnym Banku**,
„ „	u p. **Weisenfeld'a Nipote**,
„ **Pradze**	w **Powszechnym Czeskim Banku.**
„ **Gracu**	„ **Gminnéj Kasie Oszczędności Gracu**,
„ „	„ **Styryjskim Eskomptowym Banku**,
„ **Bernie**	„ **Morawskim Zastawniczym Zakładzie**,
„ **Lwowie**	„ **c. k. uprzyw. Galicyjskim Akcyjnym Banku Hipotecznym**,
„ **Krakowie**	„ **Galicyjskim Banku dla Handlu i Przemysłu**,
„ **Peszcie**	„ **Anglo-Hungarian Banku**,
„ **Szegedynie**	„ **Szegedyńskim Banku Obrotowym**,
„ „	„ **Szegedyńskim Zakładzie Kredytowym i Zastawniczym**,
„ **Osieku**	„ **Sławońskim Komercyalnym i Eskomptowym Banku**,
„ **Lincu**	„ **Banku dla Górnéj Austryi i Salcburga.**

Wynik subskrypcyi ogłosi się, a przewyżkę zredukuje się ile możności w równych częściach.

Cena emisyjna ustanowiona jest na każdą akcyę (tymczasowy kwit) 200 złr. wal. austr.

z 40%wą wpłatą na 88 złr. wal. austr.

Każdy subskrybent winien przy subskrypcyi złożyć jako kaucyę 10% subskrybowanéj nominalnéj wartości, t. j. 20 złr. za sztukę w gotówce, giełdowych papierach (10% niżéj kursu w tym dniu) albo w kwitach (asygnatach) kasowych, a po repartycyi zwróci się stosowną część kaucyi.

Cenę emisyjną złr. 88 wal. austr. za każdą akcyę, trzeba zapłacić w następujących terminach:
30 złr. wal. austr. za sztukę 23 listopada t. r.
30 „ „ „ „ 4 stycznia 1872 r.
28 „ „ „ „ 8 lutego 1872 r.

Na uiszczone wpłaty wystawia się certyfikaty, które po ostatniéj wpłacie zamienione będą na tymczasowe kwity akcyjne z kuponami od 1 lipca 1871, przypadający od nich 5% zapłacą subskrybenci przy ostatniéj wpłacie, a za to otrzymają 5% od wpłat.

Kaucye w gotówce potrąci się przy ostatniéj wpłacie, a do tego czasu będą przynosiły 5%; kaucya złożona w papierach będzie zwrócona.

Wpłaty mogą być uiszczane tylko w oznaczonych terminach w tych miejscach, w których nastąpiła subskrypcya.

Wiedeń, 30 października 1871 r.

SYNDYKAT
Wiedeńskiego Banku Komisowego.

BALSAM BILFINGER'A

przeciw reumatyzmowi i podagrze,

badany przez największe znakomitości Niemiec, Francyi i Anglii.

Gruntowny środek lekarski, nawet w najuporczywszych chorobach. 2257(1-?)

Cena 1 flaszki 2 złr. 50 kr., — ½ flaszki 1 złr. 33 kr.

Główny Skład: FELIX RIEBEL w Lipsku.

Skład na Kraków i Galicyę

u Dra Floryana Sawiczewskiego aptek. w Krakowie.

Za skutek ręczy wynalazca tego balsamu.

Flaszka 2 złr. 50 kr. — ½ flaszki 1.33.

Jedyny prawdziwy

IRRIGATEUR

MÉDAILLE Exposition 1849. — RECOMMANDÉ par l'Académie DE MÉDECINE.

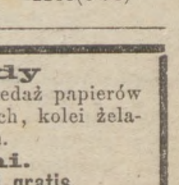
doktora EGUISIER



zastósowany do lewatyw, wstrzykiwań, skrapiań prysznica, których chorzy używać mogą w łóżku bez zmoczenia się i zmiany miejsca. Używany bywa powszechnie w domach prywatnych, domach zdrowia, w szpitalach i zakładach naukowych, etc. etc.

Przyrząd ten sam funkcjonuje — wytrysk jego jest ciągły, regularny i dający się dowolnie modyfikować.

Do nabycia w Paryżu u **Tollay, Martin i Leblanc**, ulica Cadet, 7. **W Krakowie**, w aptece p. **W. Redyka.**



2165(6-35)

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEN.

2287(4-25)

Zlecenia dla c. k. giełdy uskutecznia się i oblicza najlepiéj. Zakupno i sprzedaż papierów państwowych, losów pożyczkowych, akcyj bankowych, kolei żelaznych i przedsiębiorstw przemysłowych.

Losy na spłaty ratami.

Nasze **kursa** przesyłamy na żądanie **franco i gratis.**

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.